

**Henryk Paprocki, Irena  
Kadłubowska, Kinga Lendzion,  
Tomasz Atlas, Eugeniusz Sakowicz**

---

**Biuletyn  
misjologiczno-religioznawczy**

---

Collectanea Theologica 78/1, 131-173

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN MISJOLOGICZNO-RELIGIOZNAWCZY (99)

**ZAWARTOŚĆ:** I. Rola chrześcijaństwa w dialogu kultur; II. Wincenty Cichecki SJ – misjonarz w Zambii; III. Religijny i społeczny wymiar pracy misjonarza na Madagaskarze; IV. Misjonarze polscy w Gwatemalii i Salwadorze; V. Administratura Apostolska w Atyrau i jej pasterz.\*

### I. ROLA CHRZEŚCIJAŃSTWA W DIALOGU KULTUR

#### W głębi wieków

Wykopaliska archeologiczne w Betezda rzucają nowe światło na egzegezę tekstu Ewangelii według św. Jana (5,1–18), który mówi o cudzie w Betezda. Nie ma wątpliwości, że w czasach Chrystusa Betezda była centrum pogańskiego kultu, poświęconym jakiemuś bogu-uzdrowicielowi. Oznacza to, że Chrystus świadomie wszedł do pogańskiej świątyni i dokonał tam cudu. Tym samym jakby wziął na siebie całą pozytywną działalność, która dokonywała się przez aniołów, tak w pogaństwie, jak i w judaizmie. Takie postawienie problemu pozwala stwierdzić, że pozytywne elementy pogaństwa przechodzą do chrześcijaństwa przez osobę Jezusa Chrystusa, który jest nie tylko wypełnieniem tradycji Starego Testamentu, ale także najlepszych tradycji religii antycznej. Tym samym również chrześcijaństwo realizuje najlepsze tradycje religii antycznej. Chrystus zawarł nowe przymierze nie tylko z Izraelem, ale także z Samarią, którą Żydzi uważali za heretycką. Mówi o tym Ewangelia o Samarytance (J 4,1–42). Wejście Chrystusa do świątyni pogańskiej oznacza początek przymierza ze światem pogańskim, a tym samym stawia przed chrześcijaństwem problem objawienia w tym środowisku. Paralityk z Ewangelii o cudzie w Betezda może być symbolem świata pogańskiego, sparaliżowanego przez grzechy i oczekującego Bożej pomocy. Jednak jest to – o czym świadczy tekst Ewangelii – cud wolny od wszelkiego prozelityzmu, zgodnie z zasadą: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli nie pociągnie go Ojciec” (J 6,44).

---

\* Redaktorem Biuletynu misjologiczno-religioznawczego jest Eugeniusz Sakowicz, Warszawa.

Nie jest przypadkiem, że przed przyjściem Chrystusa świat helleński wypracował określoną filozofię, która później umożliwiła rozwój nauki chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo mogło rozwijać się poza Izraelem właśnie dzięki temu, że tam pojawiła się określona struktura myślenia, która sprzyjała zwycięstwu chrześcijaństwa. Jest to właśnie *preparatio evangelica*, przygotowanie pogaństwa do przyjęcia chrześcijaństwa. Właśnie dlatego na zewnętrznych ścianach średnio-wiecznych cerkwi i kościołów umieszczano rzeźby przedstawiające Arystotelesa i Platona oraz innych filozofów (Chartres) lub freski (Moskwa, Woroneż).

Chrześcijanie za najbliższy sobie uznali późny platonizm ery chrześcijańskiej. Przez Plotyna w świadomości chrześcijan rozwija się doktryna Logosu, transcendentnego źródła istnienia, jak i nauka o ideach, która rozwijała się już w I w. przed Chr. Pojawia się u Filona z Aleksandrii, ale jej późniejsza wersja w myśli platońskiej staje się ideą-modelem stworzenia świata u Albinusa w II w., co przyjmuje cała teologia chrześcijańska. Chrześcijaństwo przejmuje także naukę stoików o Opatrzności Bożej i o władzy Boga nad światem. Rozwój tych idei w chrześcijaństwie jest niezwykle interesujący.

### Współczesność

Idea zjednoczenia całej ludzkości nie jest czymś nowym w historii. W istocie wszystkie imperia miały taki cel. Jednak w XX w. idea ta staje się całkowicie inna.

Niestety, przez całe lata spośród Kościołów prawosławnych jedynie Kościół grecki miał możliwość współpracy w dziele jednoczenia Europy. Inne Kościoły prawosławne znajdowały się w takiej sytuacji politycznej, która wykluczała tę możliwość. Gdy jednak taka możliwość się pojawiła, już 15 marca 1992 r. zwierzchnicy Kościołów prawosławnych na naradzie w Istambule ogłaszają swoją decyzję współpracy z Unią Europejską. W swoim posłaniu napisali: „Wśród ogromnych możliwości, jak i niebezpieczeństw, które odnoszą się do współczesnej ludzkości, Kościoły prawosławne witają każdy krok, który prowadzi do pojednania. Szczególnie wysoko oceniają dążenie Europy, w której żyje wielu prawosławnych, do jedności. Można także przypuszczać, że w przyszłości w zjednoczonej Europie będzie znacznie więcej prawosławnych, gdyż w rejonach centralnej i wschodniej Europy zamieszkują przede wszystkim prawosławni, którzy wiele uczynili dla rozwoju cywilizacji Europejskiej i ducha. Dzięki temu nasz Kościół staje się ważnym pozytywnym elementem w życiu zjednoczonej Europy”.

We współczesnej Europie mamy do czynienia z paradoksem. Korzenie Europy nie znajdują się dzisiaj w sensie geograficznym w Europie. Zeus porwał Europę na brzegach Fenicji i zaniósł na kontynent, któremu dała ona

swoje imię. Świat antyczny inaczej ją postrzegał, ograniczając do basenu Morza Śródziemnego, w tym północnej Afryki. Pytanie, które można postawić, jest następujące: Czy Europa kończy się na Bosforze? Przecież najważniejsze dla chrześcijaństwa teksty patrystyczne i liturgiczne zostały napisane w Kapadocji. W powieści Fiodora Dostojewskiego *Bracia Karamazow* istotną rolę grają dzieła ascetyczne św. Izaaka Syryjczyka, który był Arabem i należał do Kościoła, który wtedy działał w Chinach, Indiach i Tybecie. Można także zapytać o Kościoły przedchalcedońskie, które także wywarły wpływ na rozwój chrześcijaństwa, a ich wyznawcy mieszkają dzisiaj w całym świecie. W końcu, czy Jerozolima, źródło nie tylko całego chrześcijaństwa, ale także judaizmu i islamu, jest jedynie jakimś „dzikim” azjatyckim miastem? Jak odnosić się do Irkucka, Władywostoku, Tbilisi, zwłaszcza Tbilisi, gdyż historia i rozwój kulturowy oraz cywilizacyjny Gruzji są starsze, znacznie starsze, niż innych krajów?

Dzisiaj świat, nie tylko Europa, dąży do jedności. Chrześcijaństwo powinno ukazać Europie chrześcijańską perspektywę i autentyczne wartości, wymiar wertykalny, bez którego nie może być postępu w wymiarze horyzontalnym, jeśli świat chce być w pełni ludzkim, a nie tylko światem robotów, nazywanych ludźmi. O jedności można mówić tylko wtedy, jeśli nie będzie to „fabryka Europa” lub „fabryka świat”. Chrześcijaństwo powinno odnosić się krytycznie do autonomii ekonomii, gdyż ludzkość znajduje się w pułapce ciągłego wzrostu produkcji, a ekonomia istnieje dzisiaj bez żadnego odniesienia do człowieka. Należy walczyć o autentyczne relacje między ludźmi, a także o rewolucję w samym życiu ludzkości. Świadome ograniczenie konsumpcji i żądań, a także troska o ludzi, którzy znaleźli się w trudnych warunkach, mogą pozwolić światu stać się miejscem autentycznego humanizmu.

Interesujący model jedności w odniesieniu do Europy zaproponował patriarcha ekumeniczny Bartłomiej I podczas swojej wizyty w Strassburgu 21 kwietnia 1994 r. Model ten w istocie odnosi się do całego świata: „Do budowniczych Europy dzisiaj dołączają nowi ludzie, którzy przybywają z innej Europy, która też jest Europą i zrodziła się z chrześcijaństwa helleńskiego. Z tej Europy, która znała wielonarodowe imperium rzymskie, a później bizantyjskie, która zna wielonarodową federację monasterów na Atosie. Jest to jednocześnie Europa, która zna doświadczenie całkowicie innego imperium, ateistycznego i ateokratycznego, imperium dążącego do zlikwidowania wszelkiej tajemnicy, nawet tajemnicy samego człowieka. Dla narodów tej Europy język, kultura, cywilizacja są dla każdego swoim domem w świecie”.

W celu osiągnięcia jedności należy przede wszystkim zjednoczyć inteligencję i serce. Sercem zjednoczonej Europy powinien być człowiek w całej swojej pełni, nie tylko *homo oeconomicus*, ale także *homo adorans*. Dlatego świat

powinien stać się katedrą humanizmu, ale humanizmu Bożego, w którym znajdą swoje miejsce wszystkie osiągnięcia nauki i mądrość tradycji. Tylko wtedy człowiek uratuje się przed rozpaczą. Świat powinien stać się taką katedrą otwartą dla wszystkich.

Przez całe wieki chrześcijaństwo było w serce Europy. Teraz to miejsce zajmuje polityka i ekonomia. Jestem daleki od słów Flauberta: „La politique est fait pour la cannaile”, a jednak ekonomia i polityka, jako centrum jedności Europy i całego świata, to zbyt mało. Ludzkość potrzebuje znacznie głębszej idei i znacznie głębszych wartości. Dlatego obecność chrześcijaństwa i innych religii w procesie jednoczenia świata jest obowiązkowa. Chrześcijaństwo nie może być poza procesami współczesnego świata. Słowa apostoła Pawła: „Wy wszyscy jesteście synami Bożymi według wiary w Jezusa Chrystusa (...). Nie ma już Żyda, ani poganina, nie ma niewolnika, ani wolnego, nie ma mężczyzny, ani kobiety, gdyż wszyscy jesteście jednością w Chrystusie Jezusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, to jesteście nasieniem Abrahama i dziedzicami obietnicy” (Ga 3,26-29) stają się szczególnie aktualne dzisiaj i na przyszłość.

### **Przyszłość**

W procesie jednoczenia świata szczególne miejsce zajmuje dialog kultur. Jest on jednocześnie dialogiem kultów-religii. Ojciec Paweł Florenski twierdził, że łacińskie słowo *cultura* pochodzi od słowa *cultus*, że kultura jest dzieckiem kultu i ma korzenie religijne. Tym samym dialog kultur-religii staje się obowiązkowy dla przyszłości świata. Chodzi już nie o ruch ekumeniczny wśród samych chrześcijan, a o dialog różnych religii. W tym przypadku znaczenie dialogu między chrześcijaństwem, judaizmem i islamem, jako dialogu religii i kultur, ma ogromne znaczenie. Można przewidzieć bez prorockiego natchnienia, że bez niego przyszła jedność świata nie jest możliwa. Metody tylko polityczne lub rozwój ekonomii są absolutnie niewystarczające. Jednocześnie dialog ten jest wyzwaniem dla chrześcijaństwa. Spośród różnych Kościołów chrześcijańskich i organizacji, jak się wydaje, jedynie Kościół prawosławny ma wielowiekowe doświadczenie wspólnego życia z islamem i judaizmem. Stawia to przed prawosławiem zadanie rozpoczęcia dialogu z islamem i judaizmem. Nadeszła już pora, by wspólnie uświadomić sobie, że dzieci jednego Boga i potomkowie Abrahama, według ciała i według powołania, powinni stanowić jedną rodzinę – *umma*, jeśli użyć typowego określenia islamu – w której różnica kultur staje się bogactwem a nie nieprzezwycięzalną sprzecznością. W tym sensie rola chrześcijaństwa w dialogu kultur i religii powinna w przyszłości odgrywać ogromną rolę, która będzie wywierać wpływ

na różne strony życia ludzkości zmierzającej ku jedności. Można założyć, że pierwszy krok w tym kierunku będzie należał do chrześcijan. W Gruzji tego typu dialog istnieje już od dawna i może być przykładem do rozwoju dialogu całego chrześcijaństwa z islamem i judaizmem. Jednak bez tego kroku przyszłość ludzkości przedstawia się mrocznie.

Chrześcijaństwu potrzebny jest duch apostołskiego otwarcia w stosunku do świata i męstwo samego Chrystusa, który wbrew wszelkim ówczesnym prawom rozpoczął dialog z Samarytanką i przez nią z Samarią, oraz wszedł do pogańskiej świątyni w Betezda, by uzdrowić sparaliżowanego. Ogromna część ludzkości znajduje się dzisiaj w sytuacji paraliżująca, który oczekuje jakiegoś wyjścia nie tylko ze swojej sytuacji, ale także świata. Religie-kultury, a przede wszystkim chrześcijaństwo, islam i judaizm, potrzebują tego odważnego dialogu – jak Jezusa Chrystusa z Samarytanką – by świat mógł się stać katedrą – soborem – wszystkich narodów, ich jedności. Chrześcijaństwo otwarte na drugiego człowieka, na jego religię-kult i kulturę, chrześcijaństwo w dialogu z innymi kulturami i z całym światem, to jest właśnie powołanie Abrahamowe współczesnej ludzkości. Jak Abraham, trzeba odejść od sytuacji zastanej w nieznaną przyszłość, by znaleźć Ziemię Obiecaną. I Stary Testament, i Nowy Testament, i Koran pełne są apeli o jedność. Autentycznej jedności w miłości nie może być bez dialogu. W tym sensie rola Kościołów i całego chrześcijaństwa w dialogu kultur ma znaczenie dla całej ludzkości. Można mieć nadzieję, że chrześcijaństwo w najbliższym czasie będzie trwało w dialogu kultur-religii przede wszystkim z islamem i judaizmem, który to dialog będzie sprzyjał jednoczeniu ludzkości nie tylko w sensie politycznym i ekonomicznym, ale przede wszystkim w sensie uświadomienia sobie własnej jedności w kulcie-religii. Powinna ona bowiem łączyć człowieka nie tylko z Bogiem, ale także z drugim człowiekiem, gdyż każdy jest obrazem Boga. Bez dialogu kultur-religii trudno zakładać świetlaną przyszłość ludzkości. Doświadczenie Ojców Kościoła – krótko przedstawione na początku tego wystąpienia – powinno być przykładem w nowych warunkach XXI w. spotkania ludzkości wokół kultury-religii. Dialog – wyłącznie religijny – kultur-kultów otwiera przed ludzkością nowy horyzont spotkania, być może jeszcze nieznan, ale wiodący w ten wymiar, w którym spotkanie staje się jednością uświadomioną i realizowaną w życiu. Jest to dla chrześcijaństwa wyzwanie, być może wynikające nie z woli człowieka, ale człowiek powinien na nie odpowiedzieć. Jeśli odpowiedź zostanie udzielona, jeśli dialog stanie się realnością jako dialog kultur-religii, to można oczekiwać istotnych zmian w świadomości człowieka. Można oczekiwać, że chrześcijaństwo odpowie na to wyzwanie współczesnego świata.

*ks. Henryk Paprocki, Warszawa*

## II. WINCENTY CICHECKI SJ – MISJONARZ W ZAMBII

Mając nadzwyczajną zdolność ciągłego trwania przy Bogu, o. Wincenty był pod każdym względem, zwyczajnym człowiekiem. To, co wiem o jego życiu, pochodzi głównie z rozmów, jakie z nim prowadziłam przy pracy w archiwum w Lusace.

Wincenty Cichecki urodził się 9 października 1920 r. w Poręczewie koło Łodzi. Powołanie zakonne i kapłańskie zawdzięczał swojej matce. Matka modliła się o powołania swych dwóch synów. Chociaż skończyła tylko 3 klasy szkoły podstawowej, wykazywała się mądrością życiową, inteligencją oraz zdrowym rozsądkiem. Była głęboko religijną kobietą, ale bez przesadnej dewocji. Jej pogląd na świat był czysto katolicki, wierny nauce Kościoła. Wyteżoną pracą troszczyła się o byt materialny rodziny. Nie gromadziła bogactw i luksusów w domu, pieniądze przeznaczała na utrzymanie i naukę synów. Te same zasady im wpoila. Karność i poszanowanie, zwłaszcza dla spraw Bożych, zawsze były na pierwszym miejscu. Ojciec Wincentego Cicheckiego zmarł 6 czerwca 1921 r., mając zaledwie 28 lat, Wincenty miał wówczas osiem miesięcy, a brat Kazimierz dwa i pół roku. Matka ze swoim głęboko katolickim spojrzeniem miała decydujący wpływ na wychowanie dzieci.

Powołania zakonne przejawiały się już od wczesnego dzieciństwa, w zabawach chłopców na podwórkach. Na formowanie przyszłości chłopców, w dużej mierze miał wpływ ksiądz proboszcz i bliskość kościoła parafialnego. Proboszcz był poważnym starszym kapłanem, który ze współczuciem patrzył na los młodej wdowy. Dziecinne zabawy odbywały się nie tylko w domu i na podwórku, ale obaj chłopcy byli też mile widziani w domu proboszcza i w jego pięknie utrzymanym ogrodzie.

Kościół od wczesnego dzieciństwa był ich drugim domem, gdzie chłopcy czuli się jak u siebie<sup>1</sup>. Wincenty po szóstej klasie szkoły podstawowej znalazł się w Małym Seminarium Jezuitów w Łęczycy, a potem w Wilnie. Brat Kazimierz po siódmej klasie szkoły podstawowej w 1933 r. dostał się do Małego Seminarium Salezjanów w Łądzie. Wojna rozdzieliła braci i matkę. Wincenty dostał się do więzienia i obozów koncentracyjnych za deklarowanie, że chce dalej kontynuować studia kapłańskie.

### Wincenty Cichecki w czasie wojny

Wincenty odbywał nowicjat w miejscowości Pińsk, we wschodniej Polsce, niedaleko rosyjsko-polskiej granicy z 1939 r. W XVII-wiecznym budynku

---

<sup>1</sup> Taśma magnetofonowa z wypowiedzią o. Wincentego Cicheckiego o swoim życiu, w posiadaniu autorki (Lusaka, dn. 17 X 2000 r.).

szkoły, zbudowanym dla jezuitów przez księcia Radziwiłła, mieścił się nowicjat i juniorat. W szkole tej Wincenty Cichecki przyjął pierwsze śluby 31 lipca 1939 r.

W 1939 r. ówczesny ich nauczyciel Jan Bratek, podczas rekreacyjnych rozmów powiedział: „Jestem pewien, że zanim wy, moi nowicjusze, rozpoczniecie pracę jako jezuici, połowa z was będzie wisieć”. Było to szokujące stwierdzenie, jednak nowicjusze przyjęli je ze spokojem. W atmosferze toczącej się wojny, znając charakter międzynarodowych sił okupujących Polskę, nauczyciel Jan Bratek chciał ostrzec nowicjuszy o niebezpieczeństwie. Przyszłość pokazała, że miał absolutną rację. Sierpień 1939 r. był dla młodych scholastyków miesiącem wakacji przed rozpoczęciem junioratu. W czasie wakacji Wincenty Cichecki do porannych medytacji korzystał z książki niemieckiego jezuitę, Fr. Meschlera.

Każdego dnia nachodziły go refleksje, że na drodze wybranej przez Pana czeka go wiele cierpień, a może nawet męczeńska śmierć. Czy był to psychologiczny rezultat otaczającej go sytuacji, czy może przeczucie, pochodzące od Boga? W połowie sierpnia 1939 r., szkoła w Pińsku została zamieniona w polski szpital wojskowy, a cała wspólnota, nowicjat, juniorat i wszyscy ojcowie zostali przekwaterowani do głównego seminarium w Pińsku. Nikt nie narzekał. W narodowej potrzebie każdy człowiek i każda wspólnota musiała być przygotowana na poświęcenie. Scholastycy szybko musieli usunąć wszystkie dobra szkoły, meble, biblioteki itp., w ciągu kilku dni wszystko zostało przeniesione do głównego seminarium.

1 września 1939 r. rozpoczęły się zajęcia junioratu, sale sypialne zamieniono na sale wykładowe. Tego samego dnia niemiecka armia zaatakowała Polskę z zachodu, północy i południa, a 17 września 1939 r. rosyjskie wojska od wschodu. Polska armia stawiała silny opór, ale nie można było odeprzeć ataku na wszystkich frontach. Rektor widząc, że nie ma możliwości kontynuacji nauki pod bolszewicką okupacją, doradził studentom, by pod jakimkolwiek pretekstem dostali się do Warszawy lub Lublina, gdzie pod niemiecką okupacją były większe szanse na kontynuację studiów<sup>2</sup>.

W grupach po dwóch lub trzech studenci wsiadali do pociągów jadących na Zachód. W Kobryniu, ok. 100 km na zachód od Pińska, most kolejowy był zniszczony przez bomby. Dalsza droga odbywała się nocami. Po jedenastu dniach marszu, żebrania, spania w oborach, udało się Wincentemu dotrzeć do Lublina, będącego pod okupacją niemiecką. Perfekcyjna „wędrówka” zalecana była przez prawo jezuickie, jako jeden z „eksperymentów” nowicjatu.

<sup>2</sup> Tomik ręcznych zapisków Wincentego Cicheckiego, od 1955 do 2000 r. (ksero niektórych fragmentów), w posiadaniu autorki.



### Areszt, jego powód i uwięzienie

Studia teologiczne jezuici mieli kontynuować w miejscowym liceum. Natomiast niemieckie władze okupacyjne miały rozkaz zlikwidowania całej edukacji na okupowanym terenie, nie licząc nauczania podstawowych umiejętności, jak pisanie, czytanie i liczenie. 23 listopada 1939 r., po południu do liceum przybyło SS, by aresztować nauczycieli i rozpedzić uczniów. Wincentego i kilku innych jezuitów Niemcy znaleźli wśród uczniów. Padło pytanie: „Co tutaj robią księża?” Jeden ze studentów odpowiedział po niemiecku, iż nie są księżmi, tylko studentami, tak jak inni. Wszyscy zostali aresztowani i przewiezieni ciężarówką do XIV-wiecznego zamku, zmienionego w więzienie. Po siedmiu miesiącach spędzonych w więzieniu Wincenty został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, blisko Berlina. Po niespełna sześciu miesiącach kleryków przewieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau, niedaleko Monachium, w którym przebywali do końca wojny, tj. do 29 kwietnia 1945 r.

W połowie czerwca 1940 r. przetransportowano ok. 200 osób do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, przeważnie byli to profesorowie, księża, wysocy urzędnicy polskiego rządu. Podczas 2 km drogi ze stacji kolejowej do obozu więźniowie odczuli pierwsze złe traktowanie: bicie, krzyki, popychanie. Wincenty wówczas pomyślał i powiedział do siebie: „Lasciate ogni speranza voich entrate” („tutaj nie ma jakiegokolwiek nadziei na przetrwanie”), a potem: „Panie, tutaj jestem!”<sup>3</sup>

W sierpniu 1940 r., władze obozu zorganizowały kaplicę w jednym z bloków. Mieli do niej wstęp tylko księża i seminarzyści, zaś pozostali więźniowie nie mogli uczestniczyć w nabożeństwach, które odprawiał niemiecki ksiądz (były kapitan z I wojny światowej). Niemcy zezwolili księżom i seminarzystom na przyjmowanie Najświętszego Sakramentu.

12 grudnia 1940 r. rozpoczął się transport księży, duchownych i seminarzystów do Dachau. Klerycy dotarli do obozu dwa dni wcześniej. Wśród nich był Adam Kozłowiecki, wtedy jeszcze młody ksiądz. Księża zostali zakwaterowani w dwóch ostatnich blokach nr 28 i 30. Wincenty został zakwaterowany w 28 bloku. W Dachau utworzono, więzienną kaplicę 25 marca 1941 r. Najbardziej tragiczny był dla więźniów rok 1942. Organizmy ich były wycieńczone brakiem jedzenia, ciężką pracą i ciągłymi prześladowaniami, ze wszystkich stron czyhała śmierć. Wincenty Cichecki ze wzruszeniem opowiadał mi, że „na codziennym apelu, który trwał do kilku godzin, patrzył na dymiący komin krematorium i myślał: Jak długo dam radę? Dwa, lub trzy tygodnie, a potem komin”.

---

<sup>3</sup> *Tamże.*

Wincenty Cichecki pracował w grupie budującej baraki dla więźniów. Po zaskutku się zardzewiałym gwoździem dostał infekcji prawej dłoni. Ręka spuchła, nie mógł pracować, więc poszedł do obozowego szpitala. Bez znieczulenia rozcięto mu dłoń, oczyszczono, zabandażowano i dano zaświadczenie, by nie pracował przez tydzień. Tak więc mógł legalnie przebywać przez cały dzień na bloku. Lecz przebywanie w ciągu dnia na bloku niosło ze sobą duże niebezpieczeństwo. Niezdolny do pracy, więc nadaje się do transportu inwalidów, do komory gazowej. Z wysoką temperaturą, obolały Wincenty pozostał na bloku. W godzinach południowych na blokach przeprowadzana była inspekcja. Bloki musiały być czyste, świadczyło to o honorze blokowego. Gdzie Wincenty mógł się schować? W sypialniach o wymiarze 10 na 10 m stały rzędy łóżek, po trzy w pionie. Jedynym wyjściem było schowanie się w rogu, pod łóżkiem. Wincenty zwinął się tak mocno, jak tylko możliwe, i wcisnął się w kąt. Gdy weszła inspekcja, sztabowy zdał raport o liczbie więźniów w tym pokoju, oraz poinformował, że wszyscy są w pracy. Z ręką na klamce kucnął i zajrzał pod łóżka, prosto w kierunku Wincentego, lecz nie zobaczył go. Modlitwom dziękczynnym nie było końca... (Boże tutaj jestem!).

### Przetrwanie

Najważniejszym elementem, który pozwolił więźniom przetrwać, utrzymać normalność umysłu była modlitwa. SS-mani mieli zdehumanizować grupę 1700 księży. Dawali więźniom głodową rację jedzenia, mieli ich zająć wycieńczającą pracą, przepędzać z miejsca na miejsce, wyzywać, przepychać i bić, a wszystko po to, by więźniowie nie mieli czasu na myślenie. Mieli utrzymywać więźniów w ciągłym strachu przed kaprysami zwierzchników, zrobić z więźnia zanim umrze, zdehumanizowany „nawóz”. W takiej sytuacji jedyną obroną była obrona duchowa. Więźniowie nie mieli ani jednej książki, ani modlitewnika. Duchowni modlili się szeptem, po położeniu do łóżek. Więźniowie mieszkający w świeckich blokach często prosili księży o wsparcie duchowe, o wypełnianie potrzeb duchowych, takich jak spowiedź. Gdy zmienili się blokowi i sztabowi – na księży, wówczas księża rozpoczęli odprawiać, codzienną mszę św., przed poranną kawą. Oczywiście wszystko musiało odbywać się potajemnie. W czasie mszy zawsze ktoś stał przed blokiem, na czatach. W razie najmniejszego niepokojącego znaku, wszystko zniknęło w jednej chwili, a więźniowie byli gotowi do roznoszenia kawy.

Najbardziej pomocne były małe grupy przyjaciół, którzy próbowali podnosić się nawzajem na duchu. Wincenty był członkiem takiej grupy. Grupa starała się być razem, gdy tylko było to możliwe. To wzajemne wspomaganie dotyczyło wszystkich poziomów: materialnego, socjalnego i duchowego. Więźniowie często obiecywali sobie, że jeżeli któryś z nich miałby być zamordowany i nie byłoby szansy na

ocalenie, księży przygotowują go na godne, szczęśliwe spotkanie z Panem. Wincenty Cichecki wraz z kilku innymi zgłosił się dobrowolnie do pielęgnowania chorych na tyfus. Trudno mi rozpisywać się nad ich decyzją, jednym słowem mogę określić decyzję ochotników: bohaterstwo. Prawdziwa miłość bliźniego. Zamykać się z zarażonymi, w izolowanych blokach, by pielęgnować chore ciała i ratować dusze, tym samym skazać się na pewną śmierć. Po sześćdziesięciu latach Wincenty Cichecki wspominał tamte przeżycia ze łzami w oczach (pięć lat mogło zabić w człowieku wszystkie piękne ideały, bezwzględna walka o byt mogła wyrobić egoizm i obojętność na drugiego). Idea miłości bliźniego rzucona przed dwoma tysiącami lat przez Chrystusa to nie mrzonka, ale idea realna, która zwycięża nawet tam, gdzie panuje największa nienawiść. Ta idea pozwoliła Wincentemu z miłością służyć bardzo chorym współwięźniom, pozwoliła przetrwać do wyzwolenia.

### Wyzwolenie

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy przed wyzwoleniem tysiące więźniów zostało przywiezionych do Dachau. Przybywali z różnych obozów, leżących na terenach, które mogły wpaść w ręce wojsk alianckich. Wielu więźniów umierało podczas transportu, wielu zastrzelono choćby dlatego, że nie mogli utrzymać tempa marszu. Zdarzały się też przypadki kanibalizmu, więźniowie z głodu zjadali ciała swoich zamordowanych przez SS przyjaciół. Wincenty nie miał żadnych iluzji na ten temat, jaki czeka go koniec. W modlitwach, które zanosił do Boga, prosił o cud. Od początku kwietnia 1945 r. bloki obozowe 28 i 30, w których przebywali duchowni, modliły się nowenną do św. Józefa. Wyzwolenie nadeszło ostatniego dnia drugiej nowenny. Oddziały armii amerykańskiej miały rozkaz wyzwolić obóz 30 kwietnia. W niedzielę, 29 kwietnia, po południu niewielka grupa 13 żołnierzy amerykańskich, opanowała stację kolejową w Dachau. Tam właśnie zobaczyli stosy ludzkich ciał, byli to więźniowie, którzy nie przeżyli transportu do obozu. Dowódca od razu zdecydował, by wkroczyć do obozu. Widać w tej interwencji Opatrzność Bożą<sup>4</sup>.

Wszystkim więźniom rozkazano zostać w barakach i nie wyglądać przez okna. Przez szpary w ścianach, obserwowali, co się działo na obozowym dziedzińcu. Około godz. 17 więźniowie zauważyli żołnierzy amerykańskich, czołgających się przy ścianie krematorium. W ciągu 2-3 minut wielka grupa wybiegła z krzykiem z baraków. Strażnicy SS na wieżyczkach wartowniczych stanęli oszołomieni. Więźniowie rozkazali im zejść na ziemię, po czym rozbili ich. Większość więźniów zebrała się na placu apelowym. Amerykański kapelan, obecny w oddziałach wyzwalających obóz, wspinał się na wieżyczkę i powiedział do więźniów,

---

<sup>4</sup> *Tamże.*

by dziękowali Bogu za wyzwolenie, po czym wszyscy odmówili *Ojcie Nasz*. Następnego dnia, w biurze komendanta obozu znaleziono rozkaz Himmlera. Według tego rozkazu, „żaden więzień nie może żywy wpaść w ręce Aliantów”. Zbiorową egzekucję wszystkich więźniów Dachau wyznaczono na wieczór 29 kwietnia. Armia amerykańska weszła do obozu dwie godziny wcześniej.

### Czasy późniejsze

Po wyzwoleniu obozu 44 ocalałych jezuitów zakwaterowano w Szkole Teologii w Pulach, niedaleko Monachium. Rektor von Tattenbach i Fr. Muller oraz pozostali bracia jezuici byli dla byłych więźniów bardzo mili, pomocni i wyrozumiali. Pierwsze wrażenia bycia ponownie w jezuickiej szkole było dla Wincentego Cicheckiego wielkim przeżyciem. Opowiadał ze łzami w oczach: „Nie było już SS-mana, stojącego z karabinem w rękę nad więźniami, chodzącego krok w krok za nami. Dzwon zabił, wzywając do refektarza. Usiąść za stołem, krzesła były nowe, na stole talerze, noże, widelce i łyżki... Modlitwa przed posiłkiem. Ponadto byliśmy obsługiwani przy stole. Czy taki porządek rzeczy nadal istnieje na świecie? Czy wojna nie zatarła tego wszystkiego?”

Fr. Muller zaproponował scholastykom dokończenie studiów w Niemczech. Decyzja dla byłych więźniów nie była łatwa. Wszystkie wspomnienia były jeszcze zbyt świeże. Wincenty Cichecki mógł wrócić do Polski, ale dom jezuitów był zrujnowany, biblioteki zdewastowane, a wielu profesorów nie żyło. Były również inne zaproszenia na studia, do Rzymu lub Belgii. Wincenty Cichecki wyjechał do Belgii. Tam, w misyjnym kraju, poczuł misjonarskie powołanie. Po skończeniu studiów i przyjęciu ślubów wieczystych wyjechał na misje do Afryki.

### Zambia

Początek lat pięćdziesiątych zapowiadał się dość optymistycznie. W latach 1951-1953 do Zambii na misję wyjechało siedmiu Polaków. Ojciec Wincenty Cichecki przybył na ziemię zambijską w 1953 r. W połowie lat pięćdziesiątych na 35 księży pracujących w prowincji centralnej w Zambii na 14 stacjach misyjnych tylko 12 było w pełni sprawnych. Kilku misjonarzy osiągnęło już podeszły wiek, kilku pracowało w administracji, dochodziło do przepracowania i osierocenia misji, z powodu braku łączności z krajem ojczystym. Ojciec Wincenty Cichecki z całym zapałem i rozmachem rozwinął aktywność duszpasterską, szkolną, charytatywną, społeczną, gospodarczą.

Jedną z ważniejszych spraw było zakładanie nowych szkół i budowanie stacji misyjnych, ale najważniejsze było budowanie charakteru misjonarzy. Tak

heroiczna praca nie przebiegała bez konfliktów. Aktywniejsi misjonarze prosili o pomoc materialną, o nowych misjonarzy w krajach ojczystych.

31 lipca 1964 r. Wincenty Cichecki został superiorem misji. Z wielkim zapałem rozpoczął rządy. Budował, reformował i wiele zmieniał, naraził się nie tylko Polakom, ale i Amerykanom. Narzekał na „gnuśność” prowincji polskich, głównie na prowincje Kuśmierza, szukał i zabiegał o misjonarzy z Oregonu. W Memorandum z 26 grudnia 1965 r. proponował przekazanie swojego urzędu Amerykanom. Bez reszty angażował się w zachodzące na Czarnym Łądzie przemiany społeczne. Wyczuwał doskonale potrzeby ludzi i swoją pracą dotrzymywał im kroku.

Do Matero (miasto koło Lusaki, liczące ok. 20 tys. ludności) o. Wincenty Cichecki sprowadził do pomocy siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny, otworzył szkołę i zbudował dom dla sióstr. Dzięki hojności dobroczyńców powstał kościół Matki Boskiej Różanostockiej, której obraz do Matero sprowadził brat Wincentego, ks. Kazimierz Cichecki. Innym projektem, do którego o. Wincenty zabrał się z wielkim zapałem, była budowa domu dla misjonarzy oraz stacji misyjnej na obszarze kacyka Chipepo, oddalonej ok. 30 mil na zachód od Broken Hill. W 1967 r. abp Adam Kozłowiecki powołał Radę Kapłańską – doradczy organ, który wspomagał ordynariusza w koordynacji pracy różnych komisji diecezjalnych. W radzie tej Wincenty Cichecki pracował do maja 1970 r. W 1966 r. dokonano administracyjnego podziału szkolnictwa archidiecezji na okręg Lusaka i Broken Hill. Sekretarzem w Lusace został o. Wincenty.

Rząd zambijski wielokrotnie podkreślał wielkie znaczenie jezuickich prac misyjnych w okręgu Lusaka i Broken Hill. Absolutną większość szkół, szpitali i dzieł socjalno-społecznych na terenie dzisiejszej Zambii zawdzięcza się polskiemu jezuitom. Prezydent K. Kaunda 23 lutego 1972 r. wpisał do książki pamiątkowej: „Jak wspaniałą rzeczą jest zdolność służenia Bożemu ludowi w różnoraki sposób i różnorodnych miejscach! Wierni do końca swemu powołaniu, pozostali na misji: arcybiskup Adam Kozłowiecki, ojciec Andrzej Piróg, Stanisław Nowicki, Marian Folta, Andrzej Froch, Piotr Świerczek, Wincenty Cichecki, Zenon Piłsyk, Franciszek Woda, Michał Szuba, Władysław Gągolski, Bronisław Kiełbasa i inni (...) bądźcie radośni, jak dotąd. To jest wspaniała praca. My was podziwiamy”<sup>5</sup>. W momencie mianowania tubylczego arcybiskupa i stworzenia niezależnej jednostki jezuitów w postaci wiceprowincji współpraca Kościoła polskiego i zambijskiego nie skończyła się. Ojciec Wincenty Cichecki rozpoczął tworzenie największego archiwum w Zambii, w Lusace, niedaleko Kasisi. Praca w archiwum absorbowwała go do ostatniej chwili życia.

<sup>5</sup> Diariusz Chingombe (23 II 1972).

## Śmierć

Po kilkutygodniowej chorobie 14 marca 2006 r., w Lusace (Zambia) zmarł o. Wincenty Cichecki SJ, w 86. roku życia, 69. roku powołania zakonnego i 56. roku kapłaństwa. W myśl benedyktyńskiej zasady „módl się i pracuj” o. Wincenty przeżył tragiczne, a także wspaniałe chwile. Całe życie miał poczucie posłannictwa i powołania. W trudnych chwilach powtarzał sobie: „Boże, tu jestem”.

W ostatniej rozmowie, którą prowadziłam z o. Wincentym w archiwum w Lusace 18 maja 2005 r., spytałam o refleksje na temat przeżytego życia. Ojciec Wincenty odpowiedział następująco: „Nie żałuję, że obóz był taki straszny i tragiczny, raczej dziękuję Bogu za to, że pozwolił mi to przeżyć”. Uważał to za wielkie błogosławieństwo, za drugi nowicjat. Była to ciężka szkoła życia, w której uzewnętrzała się naga natura ludzka. Ale było tam też wiele współczucia, poświęcenia się i wspierania się nawzajem. Ojciec Wincenty był przekonany, że wielu z jezuitów, którzy cierpieli w chińskich więzieniach lub przeżyli bolszewickie łagry, więcej cierpiało niż on. Nie chował urazy do tych, którzy go uwięzili i prześladowali. Oni nie wiedzieli, co czynili. Byli omamieni i zaślepieni przez demagogię szalonego człowieka i jego partii. Takie rzeczy dzieją się na świecie nadal, po dziś dzień, czasem nawet na większą skalę.

W czasie pracy misyjnej o. Wincenty miał często do czynienia z Niemcami i niemieckimi instytucjami. W potrzebie otrzymywał on nich przyjacielską pomoc i często nawiązywał osobiste przyjaźnie, którymi szczylił się do śmierci. Dlaczego Pan pozwolił mu przetrwać, gdy śmierć zaglądała mu w oczy ze wszystkich kątów? Łaskawa opatrność Boskiego Miłosierdzia, był przekonany, że Pan chciał dać mu przywilej pracy dla Niego i głoszenia Jego słowa tutaj, w Zambii<sup>6</sup>.

## Obrzęd pogrzebu

W środę (15 marca 2006), wieczorem zorganizowano czuwanie w kościele pw. św. Kibuki, przy bazie wojsk lotniczych (ZAF). Ojciec Wincenty posługiwał w tym kościele przez wiele lat i w dużym stopniu przyczynił się do jego wybudowania. Kapelan wojsk lotniczych, ks. Eugene Nyambe, przewodniczył wieczornej Eucharystii, w której uczestniczyli minister sprawiedliwości Ernest Sakala, dowódca bazy i spora grupa wiernych. 16 marca 2006 r. zabrano ciało zmarłego do Kasisi, aby odprawić mszę

<sup>6</sup> Refleksje o. Wincentego, list siostry SNMP Anny Garwol Matero – Zambia do Ireny Kadłubowskiej z dn. 29 III 2006 r.

o Zmartwychwstaniu. Głównym celebrazem był arcybiskup Lusaki, Medordo Mazombwe. Mszę koncelebrowali abp Adrian Mung'andu (poprzedni biskup Lusaki), kard. Adam Kozłowiecki, msgr. Sladan Cosic, charge d'affairs nuncjatury oraz duża grupa księży. Wśród zgromadzonych było także wiele siostr zakonnych. Przybył także prof. Patrick Mrunga, który złożył wzruszające świadectwo. Wspomniano, w jaki sposób o. Wincenty wpłynął na życie różnych ludzi jako wychowawca, pasterz, a nawet jako archiwista. Następnie odbył się pogrzeb na cmentarzu w Kasisi. Ojciec Wincenty został pochowany obok swojego brata, ks. Kazimierza, salezjanina, który zmarł w 2000 r.

*Irena Kadłubowska, Legionowo*

### III. RELIGIJNY I SPOŁECZNY WYMIAR PRACY MISJONARZA NA MADAGASKARZE

#### Rola misjonarza

Misjonarz jest posłany do pracy misyjnej przez Kościół. Jego zadaniem jest prowadzenie w imieniu Kościoła dzieła ewangelizacji. Rola kapłana-misjonarza wynika zatem z celu, jaki Kościół stawia przed realizatorami misji *ad gentes*. Misje te skierowane są do niechrześcijan, to znaczy do ludzi, którzy nie wierzą w Chrystusa, do środowisk, w których Kościół jeszcze się nie umocnił i których kultura nie została przemieniona w duchu Ewangelii. Przedmiotem działalności misyjnej są ludy niechrześcijańskie, a więc nie tyle jednostki, ile grupy, wspólnoty, całe społeczeństwa razem z ich kulturą, historią i religią (RMis 15, 28)<sup>1</sup>. Należy tu zauważyć, że działalność misyjna Kościoła nie ogranicza się tylko do krzewienia Ewangelii i tworzenia struktur kościelnych, lecz także ma na uwadze całościowy, integralny rozwój człowieka. Ewangelizacja ma na celu przemianę życia człowieka oraz środowiska w którym mieszka (zob. EN 30-39, RMis 58-59, EAfrica 68-70).

Zadaniem misjonarza jest zatem głoszenie Słowa Bożego i formowanie Kościołów lokalnych pośród wspólnoty, do której został posłany. Jego praca różni się od pracy kapłana mieszkającego w krajach od dawna chrześcijańskich.

---

<sup>1</sup> Por. W. Kluj, *Określenie działalności misyjnej w „Redemptoris missio”*, *Collectanea Theologica* 71/2001, s. 167; E. Hillman, *Główne zadanie misji*, *Concilium* 1-10/1965-1966, s. 208-212; S. Karotempler, *Chrystologiczne i soteriologiczne podstawy misji*, w: tenże (red.), *Kościół misyjny, podstawowe studium misjologii*, Warszawa 1997, s. 69-72.

Misjonarz jest bowiem posłany przez Kościół do ludzi nieznających jeszcze Chrystusa oraz do Kościołów lokalnych jeszcze niedojrzałych<sup>2</sup>. Misjonarz ma przede wszystkim dzielić się wiarą z drugim człowiekiem i ze wspólnotą, w której realizuje swoje powołanie misyjne. Jego praca obejmuje dwa rodzaje działań: ewangelizowanie jeszcze nieochrzczonych oraz formowanie dojrzałej wspólnoty wiernych spośród osób należących już przez sakrament chrztu do Kościoła<sup>3</sup>.

Pierwsze z zadań misjonarz realizuje przez zapewnienie opieki duszpasterskiej katolikom mieszkającym na terenie jego placówki. Zadanie to sprowadza się do wypełniania trzech podstawowych funkcji kapłańskich: przepowiadanie Słowa, szafowanie sakramentami oraz przewodzenie wspólnotcie, które to funkcje zarówno teologowie jak i socjologowie uznają za równoważne składniki roli kapłana. Pomińnięcie lub przecenienie któregokolwiek z nich prowadzi do zniekształcenia roli kapłana<sup>4</sup>.

Misję krzewienia wiary wśród ludzi, do których został posłany, misjonarz realizuje przez otwarte głoszenie Słowa oraz świadectwo życia. Wypełnienie tych zadań wymaga od niego postawy dialogu, otwartości na drugiego człowieka. Musi on „wejść” w życie ludzi, wśród których pracuje. Poznać i zrozumieć ich kulturę, koncepcję Boga i człowieka. Dlatego w posłudze misyjnej ważna jest obecność, bycie razem z powierzoną wspólnotą, solidarność w jej codziennym życiu. Nie wystarczy tu tylko fizyczna obecność, ale potrzeba prawdziwego „zanurzenia” w nurt codziennego życia. Aby zrealizować zadania postawione przed współczesną działalnością misyjną, Kościół, w swej posoborowej nauce, wskazuje zwłaszcza na potrzebę inkulturacji i dialogu międzyreligijnego oraz na promocję ludzką<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Kościół dojrzały to Kościół mający własną hierarchię kościelną oraz rodzimych kapłanów w odpowiedniej liczbie, w którym istnieją żywe wspólnoty wiernych, aktywny laikat, zaangażowany, zgodnie z duchem chrześcijańskim, w sprawy doczesnego świata. Ponadto Kościół dojrzały, to Kościół w którym żyją chrześcijańskie rodziny, które są szczególnym miejscem ewangelicznego świadectwa, młodzież zaangażowana w ewangelizację swojego środowiska oraz dobrze przygotowani katechiści, świadomi swojej misji w Kościele; zob. EAfrica 88-89, 92.

<sup>3</sup> Por. A. Miotk, *Wszelstronne przygotowanie misjonarzy w XXI wieku*, w: tenże (red.), *Misjologia XXI wieku, w 20-rocznicę śmierci ojca Feliksa Zapłaty SVD – twórcy misjologii w Polsce*, Warszawa 2004, s. 154-157; J. Neuner, *Kapłan misjonarz*, w: J. Dhavamony (red.), *Ewangelizacja, dialog, rozwój*, Warszawa 1986, s. 142-154.

<sup>4</sup> Zob. M. Thurian, *Tożsamość kapłana*, Kraków 1996, s. 12-15; M. Szymula, *Podstawowe funkcje posługi kapłańskiej w świetle nauczania papieża Pawła VI*, *Warszawskie Studia Teologiczne* 10/1997, s. 149-158; P. J. Dunn, *Priesthood. A re-examination of the roman catholic theology of the presbyterate*, New York 1990, s. 151-162; J. Bramorski, *Rozpalić charyzmat Boży. Permanentna formacja kapłanów w świetle aktualnych wskazań Kościoła*, *Ateneum Kapłańskie* 145/2005, s. 264-276; A. Grumelli, *Il prete nella città secolare*, Roma 1971, s. 17-19.

<sup>5</sup> C. Touchner, *L'autre condition de ma parole*, *Spiritus* 169/2002, s. 458-464; Ch. Salenson, *Tout l'homme et tout homme*, *Spiritus* 157/1999, s. 389-390.



To, w jaki sposób misjonarz będzie realizować postawione przed nim zadania – formowania dojrzałej wspólnoty wiernych oraz głoszenia Słowa niechrześcijanom, i któremu z zadań przypisze priorytet, zależy od wielu czynników. Przede wszystkim od miejsca jego pracy. W zależności od warunków socjo-ekonomicznych, w jakich żyje wspólnota wiernych, do której został posłany, będzie się bardziej koncentrował na dialogu międzyreligijnym, na wdrażaniu w życie opcji preferencyjnej na rzecz ubogich, albo na pracy na rzecz rozwoju edukacji, służby zdrowia czy gospodarstw rolnych. Natomiast w zależności od stopnia dojrzałości chrześcijańskiej miejscowej wspólnoty wiernych i procentu chrześcijan będzie kładł większy nacisk na formację katechetyczną lub pierwsze przepowiadanie, a w organizacji życia parafialnego będzie go bardziej lub mniej wyręczać miejscowa wspólnota. Sposób realizacji powołania misyjnego zależy również od osobowości samego misjonarza. Każdy bowiem misjonarzy jako osoba „wnosi w dzieło misyjne całą swoją wyjątkowość, oryginalność, swoje doświadczenie przeszłości, charakter, temperament, duchowo-mentalne predyspozycje”<sup>6</sup>.

#### **Praca kapłana – misjonarza w parafii Miandrivazo na Madagaskarze**

Parafia Miandrivazo znajduje się na terenie okręgu Miandrivazo, który położony jest w środkowo-zachodniej części Madagaskaru, w północnej części regionu Menabe i prowincji Tuliare. Parafia została utworzona w 1939 r. Jednak pierwsi kapłani katoliccy docierali na jej tereny znacznie wcześniej, bo już od 1911 r. Pierwsze 11 osób z Miandrivazo zostało ochrzczone w 1917 r. A od 1920 r. tereny obecnej parafii były już regularnie odwiedzane przez kapłanów z sąsiednich placówek misyjnych.

Obecnie parafia w Miandrivazo obejmuje ok. 1 powierzchni okręgu, to jest ok. 7400 km<sup>2</sup>. Na jej terenie mieszka 65 tys. osób, w tym 7560 katolików, co stanowi 11,6% ogółu mieszkańców<sup>7</sup>. Wierni skupieni są w 37 Kościołach, które położone są w promieniu 100 km od miasta Miandrivazo. W parafii pracuje trzech księży ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów. Proboszczem, od 1993 r., jest ks. Marian Sajdak, Polak, od trzydziestu pięciu lat pracujący na Madagaskarze. W posłudze duszpasterskiej w parafii pomaga mu wikariusz, ks. André Rakotondranaivo, Malgasz. Trzeci, ks. Armand, i kleryk-stażysta także mieszkają w Miandrivazo, ale ich zadaniem jest opieka duszpasterska nad sąsiednią parafią

<sup>6</sup> E. Sakowicz, *Nie ma misji bez misjonarzy – komentarz do encykliki Jana Pawła II „Redemptoris missio”*, Collectanea Theologica 67/1997, s. 174.

<sup>7</sup> Na całym Madagaskarze chrześcijanie stanowią ok. 44%, w tym 22% katolików i 22% protestantów.

w Ambatolahy<sup>8</sup>. Na misji znajduje się również dom sióstr ze zgromadzenia Jeanne Delanoue, w którym obecnie mieszka osiem sióstr, Malgaszek. Siostry pomagają kapłanom w pracy duszpasterskiej oraz zajmują się prowadzeniem miejscowej szkoły katolickiej, gimnazjum Saint Pierre.

Centrum życia parafialnego jest stolica okręgu – Miandrivazo<sup>9</sup>. Jest to największy ośrodek miejski w promieniu ponad 100 km. Liczy ok. 6 tys. mieszkańców. W mieście znajdują się wszystkie ważniejsze organy administracji państwowej, jednostka wojskowa, więzienie, szpital, szkoły. Miandrivazo jako jedyna miejscowość w okręgu jest zelektryfikowana – 24 godziny na dobę ma prąd. Miasto jest także ważnym punktem komunikacyjnym. Położone nad rzeką Mahajilo, przy drodze krajowej nr 34, w połowie drogi między Antsirabe, miastem położonym na Płaskowyżu Centralnym, a Morondava, położoną na wybrzeżu, stanowi dogodny punkt przystanku dla podróżnych i kierowców.

W Miandrivazo mieszka ok. 2 tys. katolików, co stanowi 26,5% wszystkich parafian. Znajdują się tu 2 kościoły: kościół parafialny pod wezwaniem św. Piotra w centrum miasta oraz mniejszy kościół na peryferiach miasta w Ampanasana<sup>10</sup>. W Miandrivazo mieści się zaplecze misji: dom księży oraz wspólnota sióstr Jeanne Delanoue. W Miandrivazo odbywają się wszystkie ważniejsze zebrania dotyczące życia parafii, organizowane są spotkania dla katechistów oraz rekolekcje parafialne.

Podstawowym ogniwem życia parafii Miandrivazo są małe wspólnoty wiernych. Liczą one od kilku do kilkunastu rodzin katolickich. Najmniejsza wspólnota w Ampihaka liczy zaledwie 19 osób, największe w Betamotamo i Andimaka ponad 400. Członkami poszczególnych wspólnot, oprócz mieszkańców poszczególnych miejscowości, są także katolicy z okolicznych wiosek, które ze względu na zbyt małą liczbę katolików nie stanowią samodzielnej wspólnoty. Każda wspólnota ma własną kaplicę wybudowaną przez miejscowych katolików, często dzięki pomocy księdza. W niektórych wioskach funkcję kaplicy pełni chata malgaska lub budynek szkolny. Na terenie parafii jest wiele wiosek, w których mieszka jedna lub dwie rodziny katolickie. Księża nie odwiedzają ich regularnie,

<sup>8</sup> Parafia w Ambatolahy jest położona 70 km na południe od Miandrivazo. Dawniej należała do parafii w Malaimbandy. Przez dwa lata (2001-2003) funkcjonowała jako samodzielna parafia. Jednak nie była w stanie funkcjonować jako samodzielna placówka i w 2004 r. została przydzielona pod opiekę parafii w Miandrivazo. W tym celu biskup skierował do Miandrivazo trzeciego kapłana oraz kleryka – stażystę.

<sup>9</sup> Miasto Miandrivazo zostało założone dopiero w 1822 r. Powstało ono w miejscu, w którym król Merina, Radama I, czekał na spotkanie ze swoją przyszłą żoną, królową Sakalava, Rasalimo. Małżeństwo to miało być zawarte na znak sojuszu między dwoma plemionami. Nazwa Miandrivazo pochodzi od zdania, które król Radama I wypowiedział wyglądając przybycia królowej – *no miandry ny vazoko*, co znaczy: „czekam żony”.

<sup>10</sup> Kościół w Ampanasana ma zostać w przyszłości centrum nowej parafii, która powstanie po podziale obecnej parafii Miandrivazo na dwie mniejsze.

ale starają się utrzymywać z nimi stały kontakt. Niekiedy odprowadzana jest dla nich msza św. pod gołym niebem.

O specyfice roli kapłana-misjonarza w parafii Miandrivazo, o tym co różni jego posługę od posługi kapłana pracującego w krajach od dawna chrześcijańskich, decyduje przede wszystkim fakt, że staje on wobec odmiennego adresata. Odbiorcami jego roli są ludzie nieznanymi jeszcze Chrystusa oraz Kościoła lokalny jeszcze niedojrzały, dlatego też jego posługa pasterska zaczyna się od podstaw.

W parafii, w której autorka prowadziła badania, katolicy stanowią 11,6% (to jest 7560 osób), natomiast protestanci ok. 8%. Ponadto spośród katolików tylko ok. 15% włącza się aktywnie w życie parafii przez uczestnictwo w różnego rodzaju wspólnotach religijnych. Żywotność wspólnot podstawowych jest wyznacznikiem dojrzałości Kościoła. Zadaniem kapłana w Miandrivazo jest zatem zapewnienie opieki duszpasterskiej ochrzczonym jak i głoszenie Słowa niechrześcijanom.

Zapewnienie wiernym z parafii Miandrivazo opieki duszpasterskiej nie jest łatwe. W parafii pracuje tylko dwóch kapłanów, dlatego też nie jest możliwe, by wszyscy parafianie mogli regularnie korzystać z sakramentu pokuty czy Eucharystii. Tylko mieszkańcy miasta Miandrivazo mają regularny dostęp do sakramentów. W kościele parafialnym msza św. jest odprowadzana regularnie w każdą niedzielę i święta oraz codziennie w dni powszednie. Dodatkowo, by ułatwić wszystkim mieszkańcom uczestnictwo w Eucharystii, raz w tygodniu jest odprowadzana msza św. na obrzeżach miasta, w kościele w Ampanasana. Niekiedy zdarzają się odstępstwa od tej reguły, zwłaszcza w okresie wakacyjnym, gdy jeden z kapłanów jest na urlopie.

Katolicy skupieni w małych wspólnotach wiernych znacznie rzadziej mają możliwość korzystania z sakramentów pokuty i Eucharystii. Misjonarz odprowadza mszę św. w poszczególnych wioskach zaledwie trzy-cztery razy w roku podczas ich wizytacji. Również wtedy spowiada. Na przyjazd kapłana do danej wspólnoty przychodzą katolicy z sąsiednich wiosek, by móc, choć sporadycznie, skorzystać z sakramentów. Częściej msza jest odprowadzana w poszczególnych kościołach-centralach. Do nich kapłani starają się docierać przynajmniej raz lub dwa razy w miesiącu. Podczas nieobecności kapłana życiem religijnym parafian w poszczególnych wspólnotach kierują przygotowani do tego katechisci. W każdą niedzielę przewodzą oni modlitwom i prowadzą Liturgię Słowa.

W parafii Miandrivazo regularnie udzielane są sakramenty święte: chrzest, pierwsza komunია, bierzmowanie. Przed przyjęciem każdego z nich prowadzone są przez katechistów nauki dla kandydatów. Osoby, które mają powyżej siedmiu lat i pragną przyjąć sakrament chrztu, muszą uczestniczyć w dwuletnim katechumenacie. Każdego roku w katechumenacie przygotowuje się od 30 do 60 osób.

Sakrament chrztu przyjmuje w parafii od ok. 150 do 250 osób rocznie. Do pozostałych sakramentów: pierwszej komunii, bierzmowania i ślubu, spośród ochrzczonych parafian przystępuje mniej niż połowa. Większość katolickich rodziców pragnie ochrzcić swoje dzieci, natomiast już mało troszczy się o ich dalszy rozwój duchowy. Przyczyn takiej sytuacji można upatrywać w tym, że chrześcijanie, zwłaszcza w buszu, stanowią zaledwie kilka procent mieszkańców. Dodatkowo ksiądz z sakramentami dociera do nich bardzo rzadko, a ich życiem religijnym na co dzień kierują tylko katechiści. Brak stałego kontaktu z kapłanem sprzyja uleganiu tradycyjnym, malgaskim zwyczajom i odchodzeniu od katolickich praktyk religijnych.

Kapłan troszczy się również o budowę nowych kościołów, miejsc szafowania sakramentów. Misjonarz chce stworzyć dla parafian miejsca, gdzie będą mogli się gromadzić na wspólnej modlitwie, w których w szczególny sposób będą odczuwać obecność Boga. W większości wiosek budynki kościelne to nadal proste domy budowane z gliny. Ich stan, po kilku sezonach deszczowych, często jest bardzo zły. Dlatego w wioskach, w których wspólnota katolików prężnie działa, kapłan buduje murowane kościoły z kamienia. Plan budowy jest wcześniej uzgodniony z radą parafialną danej wspólnoty. Nowy budynek kościelny jest zawsze efektem pracy całej wspólnoty. Mieszkańcy wioski biorą czynny udział przy budowie – wożą kamień, tłuką go, pracują przy stawianiu budynku pod nadzorem zatrudnionej do tego ekipy murarzy. Kapłan nadzoruje całość pracy i pomaga parafianom w sfinansowaniu całego przedsięwzięcia, zakupując najdroższe elementy – m.in. blachę na dach. Dotychczas misjonarz w parafii Miandrivazo przebudował i powiększył kościół parafialny w mieście oraz wybudował kościoły w wioskach Andimaka, Ankiranomena oraz Dabolava, i planuje kolejne budowy.

Na terenie parafii działa kilka zrzezeń katolickich, zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i dla dorosłych. Członkowie poszczególnych zrzezeń są najaktywniejszymi członkami parafii. Biorą czynny udział w jej życiu religijnym i społecznym. Przedstawiciele zrzezeń zasiadają w radach parafialnych, uczestniczą przy wyznaczaniu programu działania zarówno dla całej parafii, jak i dla poszczególnych jej wspólnot. Do stałych obowiązków członków zrzezeń należy m.in. odwiedzanie ludzi chorych, zajmowanie się kościołem – pranie bielizny, ozdabianie ołtarza oraz przygotowanie oprawy liturgicznej nabożeństw. Kapłan, ani w mieście Miandrivazo, ani w wioskach podczas wizytacji nigdy nie troszczy się o śpiew, o procesję z darami czy o wyznaczenie lektorów na mszę św. Jest to obowiązkiem świeckich, którzy pod okiem katechisty lub wizytatora przygotowują oprawę liturgii.

Członkowie zrzezeń angażują się w różnego rodzaju akcje podejmowane na terenie parafii. Organizują i biorą czynny udział w kiermaszach plonów

i wyrobów kulinarnych, tzw. *vokatra*, których celem jest zbieranie pieniędzy na potrzeby parafii. Członkinie grupy Dzieci Maryi podjęły się coniedzielnego przygotowywania obiadu dla więźniów. Pod okiem misjonarza, członkowie zrzeseń uczestniczyli w wielu jednorazowych akcjach na terenie parafii, np. w sprzątaniu miasta po powodzi, budowaniu drogi na górę Tsiafakantra, organizowaniu pomocy dla najbardziej poszkodowanych po przejściu cyklonów, dostarczaniu ryżu do wiosek, w których panuje głód. Ponadto świeccy zorganizowani w radach parafialnych biorą czynny udział w ustalaniu programów duszpasterskich. Kapłan przed podjęciem każdej decyzji dotyczącej parafii czy podjęcia akcji charytatywnej musi najpierw omówić ją ze świeckimi przedstawicielami miejscowego Kościoła i uzyskać ich aprobatę, w przeciwnym przypadku realizacja projektu może się okazać niemożliwa.

Mimo dużego zaangażowania świeckich w życie społeczne i religijne lokalnego Kościoła, wspólnoty wierzących w Miandrivazo nie można nazwać wspólnotą dojrzałą w wierze. Procent katolików czynnie włączających się w życie parafii nie jest duży, stanowi zaledwie ok. 15% wszystkich ochrzczonych, to jest niecałe 2% wszystkich parafian. Wielu katolików, spośród dorosłych, nie przystąpiło do sakramentu bierzmowania i żyje w związkach niesakramentalnych, a ich życie religijne jest ograniczone do minimum, to znaczy do uczestnictwa 3-4 razy w roku we mszy św. oraz do sporadycznej modlitwy pod przewodnictwem katechisty. Misjonarz musi zatem w swojej pracy duszpasterskiej koncentrować się na pogłębianiu wiary miejscowych katolików.

W parafii Miandrivazo podstawową i niezastąpioną rolę w posłudze duszpasterskiej odgrywa świadectwo życia, świadectwo obecności misjonarza. Zadaniem misjonarza jest nie tylko nauczanie prawd wiary, Dekalogu, ale także ukazanie katolikom życia zgodnego z przykazaniami, pokazanie na własnym przykładzie, jak można i należy je wdrażać w codzienne życie. Dla katolików, mieszkających w parafii Miandrivazo, nie zawsze jest to łatwe. Na co dzień żyją oni wśród rodaków, którzy w przeważającej większości są wyznawcami religii tradycyjnych (w buszu katolicy stanowią zaledwie 1-2%). Kultura małgaska kładzie duży nacisk na wzajemny szacunek, współpracę, solidarność, tolerancję, ale jednocześnie przedkłada dobro grupy nad dobro jednostki. Również podziały klanowe i plemienne są mocno zakorzenione w społeczeństwie. Prawdziwym wyzwaniem jest zatem uczenie miłości bliźniego, wykraczającej poza te podziały oraz opartej na prawdziwym uczuciu, a nie tylko na lęku przed sankcjami ze strony grupy. W wielu wioskach położonych w buszu duży problem nadal stanowią czarownicy, którzy mają duży wpływ na miejscową ludność. Sterują życiem mieszkańców przez wyznaczanie im różnych zakazów lub nakazów – *fady*, które ich zdaniem oraz w przekonaniu mieszkańców mają ustrzec daną osobę przed

nieszczęściem lub wyleczyć z choroby. Niejednokrotnie *fady* są sprzeczne z nauką Kościoła<sup>11</sup>.

Świadcstwo życia misjonarza jest szczególnie istotne w głoszeniu Słowa dla niechrześcijan. Tutaj samo nauczanie pozostaje bezowocne. Naturalnie niechrześcijanie mogą i często uczestniczą w spotkaniach dla katolików, w katechezach, w świętach religijnych, ale by uwierzyli w Chrystusa Zbawiciela muszą ujrzeć Jego działanie przez pracę misjonarza. Dlatego też kapłan podczas wizyt w wioskach rozmawia ze wszystkimi mieszkańcami parafii niezależnie od ich wyznania. W rozmowach tych nawiązuje do spraw dnia powszedniego, do tego, czym żyje na co dzień malgaski rolnik, a więc pyta o zdrowie, zbiory, o ceny ryżu, stan wód w rzece, o targi. Przez te proste rozmowy budzi zainteresowanie swoją osobą, a przez to wiarą, którą głosi. Oczywiście nie wystarczy tu jedna, dwie rozmowy, nieraz potrzeba wielu lat i stałego kontaktu, by ktoś zdecydował się na chrzest, ale ważne jest tu przede wszystkim, by kapłan był dla niechrześcijan gorliwym świadkiem Chrystusa.

Świadcstwo obecności jest po prostu byciem wśród ludzi i życiem według prawd wiary, na wzór Chrystusa. Misjonarz jest zatem nieustannie, zarówno podczas pobytu na misji w Miandrivazo, jak i podczas odwiedzin poszczególnych wspólnot, otwarty na spotkanie z drugim człowiekiem – katolikiem, protestantem czy wyznawcą religii tradycyjnej. Kapłan z cierpliwością słucha problemów mieszkańców parafii i w miarę możliwości stara się im pomóc radą, dobrym słowem, czasem w sposób materialny. Niekiedy wystarczy, że po prostu zatrzyma się przy kimś i go wysłucha. Misjonarz z ciekawością słucha opowiadań wiernych o wydarzeniach z ich życia, cieszy się razem z nimi z ich sukcesów i smuci w razie niepowodzeń. Taka postawa kapłana umacnia wiernych w wierze, a w niewierzących budzi pytania. Rozbudza bowiem wśród nich zaufanie, utwierdza ich w przekonaniu, że głoszona przez niego nauka jest prawdziwa, że możliwe jest życie zgodne z jej przykazaniami.

---

<sup>11</sup> Problem czarowników jest złożony. Mają oni duży wpływ na mieszkańców zwłaszcza tych wiosek, które leżą z dala od dróg, często w niedostępnym buszu. Czarownicy są tam często jedynymi, którzy mają wiedzę na temat różnych schorzeń czy anomalii pogodowych. W sytuacji choroby czy nieszczęść są więc jedynymi osobami, do których ludzie mogą zwrócić się o pomoc. Miejskowa ludność nie ma więc wyboru, poza tym czarownicy cieszą się dużym autorytetem. Problemem jest to, że leczenie u czarownika, oprócz dania odpowiednich ziół, wiąże się zazwyczaj z wyznaczeniem dla danej osoby pewnych zakazów – *fady*. Osoby, które chcą być zdrowe, muszą ich przestrzegać, nie mogą np. jeść pewnych rzeczy, wykonywać niektórych czynności. Niestety, niektóre *fady* są niezgodne z etyką chrześcijańską i nie pozwalają katolikom na uczestniczenie w życiu religijnym. Ks. Marian, znając ciężką sytuację miejscowej ludności, nie zakazuje kontaktów z czarownikami. Tłumaczy jednak ludziom, że korzystanie z porad lekarskich u szamana musi ograniczać się tylko do przepisania odpowiednich ziół czy lekarstw, ale nie może wiązać się z czarami oraz z wyznaczaniem zakazów sprzecznych z nauką Kościoła.

O niezastąpionej roli obecności kapłana wśród wiernych może świadczyć zwiększona liczba przyjętych sakramentów przez miejscową ludność będąca wynikiem jego częstszych wizyt w wioskach, w których misjonarz podjął się budowy kościoła. Budowa świątyni w danej wiosce łączy się z koniecznością stałego nadzoru nad postępującymi pracami i dzięki temu misjonarz ma stały kontakt ze swoimi parafianami. Ponadto przy okazji poświęcenie nowego kościoła księża mobilizują członków wspólnoty wiernych, która ma się modlić w nowej świątyni, by uroczystości konsekracji kościoła towarzyszyło ożywienie ich życia religijnego. W tym celu, przed świętem, prowadzone są przez księży rekolekcje. Wielu parafian decyduje się wówczas na przystąpienie do sakramentów, z czym niekiedy zwlekali od kilku lat. Tak było w 1998, 2000, 2003 i 2005 r., kiedy miało miejsce poświęcenie nowych kościołów – w Miandrivazo, Andimaka, Ankiranomena oraz w Dabolava (zob. tabela 1).

**Tabela 1. Liczba udzielanych sakramentów w parafii Miandrivazo w latach 1997-2004** (Tłustym drukiem są zaznaczone lata, kiedy do sakramentów przystąpiła większa liczba osób)

Rok	Chrzest				Komunia	Bierzmowanie	Śluby
	Dzieci do 5 lat	Dzieci pow. 5 lat	Dorośli	Razem			
1997	227	29	31	287	82	30	12
1998	211	45	<b>41</b>	297	<b>124</b>	<b>116</b>	<b>44</b>
1999	192	24	26	242	84	43	15
2000	307	48	<b>69</b>	<b>424</b>	<b>144</b>	<b>85</b>	<b>42</b>
2001	258	12	32	302	81	83	17
2002	165	9	10	184	38	90	4
2003*	Dzieci 0-1 lat	Dzieci 1-7 lat	Dorośli	247	<b>81</b>	<b>50</b>	<b>26</b>
	151	43	<b>53</b>				
2004	92	33	37	162	90	29	3
2005	183	68	<b>42</b>	293	<b>114</b>	<b>71</b>	<b>38</b>

\* W 2003 r. zostały zmienione przez kurie formularze, dlatego inny podział na kategorie wiekowe odnośnie do chrztu.

Źródło: Księga parafialna z Miandrivazo.

Czynnikiem, który bardzo utrudnia posługę duszpasterską kapłana w Miandrivazo, jest rozproszenie wiernych na ogromnym obszarze, to jest na 7400 km<sup>2</sup>.

Katolicy zamieszkujący teren parafii skupieni są w 37 małych wspólnotach wiernych, które są oddalone od siebie o kilka, a nawet o kilkanaście kilometrów. W celu ułatwienia pracy duszpasterskiej podzielono je na 7 central – Betalatala, Andolobe, Ankotrofotsy, Anivorano, Manadaza, Beteva, Andimaka, które skupiają od 4 do 6 Kościołów-wspólnot. Ośrodkiem centrali jest wioska, która ma największą liczbę katolików oraz stanowi najbardziej prężną wspólnotę wiernych. Zadaniem każdej centrali jest koordynacja życia religijnego na jej terenie.

Ogólny plan wizytacji Kościołów-wspólnot jest prosty. Kapłani co kwartał odwiedzają po kolei każdą centralę, a w niej według z góry przyjętego porządku każdą wspólnotę wiernych. Tak więc każda wspólnota jest odwiedzana 3-4 razy w roku. Na przeszkodzie regularnych i częstszych odwiedzin stoi, niestety, zły stan dróg lub ich całkowity brak. Poza główną drogą biegnącą z Płaskowyżu na wybrzeże (trasa RN34, Antsirabe – Morondava) drogi są nieutwardzone, sezonowe. Z tego powodu do wielu wiosek, zwłaszcza tych położonych w północnym regionie parafii, można dotrzeć tylko pieszo. Szacuje się, że ok. 60% wiosek w okręgu w sezonie deszczowym, to jest przez prawie sześć miesięcy, jest trudno dostępna, a gminy położone w jego północnej części są całkowicie niedostępne. Pokonanie nawet stosunkowo niedużych odległości – 40 km między poszczególnymi kościołami niekiedy zajmuje cały dzień. Kościoły położone przy głównych drogach, w pobliżu miasta Miandrivazo, przede wszystkim w centralach Andolobe, Betalatala i Andimaka, dzięki łatwej do nich dostępności kapłani odwiedzają podczas jednodniowych wizyt. Podróż do pozostałych wiosek w centralach: Manadaza, Anahindrano, Ankotrofotsy, Anivorano zajmuje zbyt dużo czasu, by ksiądz zdołał obrócić w obie strony w ciągu jednego dnia. Dlatego też kapłani organizują dwu-, trzydniowe, a czasami i tygodniowe objazdy, podczas których odwiedzają po kolei od 2 do 6 wspólnot wiernych. Takie wyprawy przeciętnie wypadają raz – dwa razy w miesiącu.

Każdy wyjazd do wioski, jedno- czy kilkudniowy wymaga odpowiedniego przygotowania. Na wizytacje oprócz naczyń i szat liturgicznych kapłan zawsze zabiera ze sobą wiele innych przedmiotów, takich jak leki, żywność dla dzieci, gazety dla rolników, medaliki, różańce, katechizmy, egzemplarze Pisma Świętego, które sprzedaje lub rozdaje mieszkańcom wiosek. Niekiedy zabiera ze sobą video, by pokazać wiernym filmy religijne, a potem wspólnie podyskutować. Nigdy natomiast nie zabiera prowiantu na drogę, ponieważ zgodnie ze zwyczajem, posiłki są przygotowywane przez mieszkańców poszczególnych wiosek, w których kapłan się zatrzymuje. W ten sposób katolicy pragną ugościć misjonarza.

Ważnym wyznacznikiem ewangelizacji jest promocja ludzka, to znaczy działalność misjonarza na rzecz integralnego rozwoju człowieka, wspólnoty,



w której pracuje. Zgodnie z nauczaniem Kościoła, ponieważ przez promocję ludzką objawia się prawdziwa troska o człowieka, stanowi ona integralną część działalności misyjnej. W ostatnim czasie Magisterium Kościoła, a zwłaszcza papież Jan Paweł II, coraz mocniej podkreślał potrzebę popierania autentycznego i integralnego rozwoju osoby ludzkiej. Przyczyną tego zaangażowania jest głębsze zrozumienie rzeczywistej sytuacji współczesnego świata, coraz większy rozdźwięk między państwami bogatej Północy i biednego Południa<sup>12</sup> oraz wzrastająca świadomość, że nie tylko działania jednostek, ale także struktury życia społecznego, politycznego i ekonomicznego często stanowią zagrożenie dla dobrobytu ludzkiego. „Nierówności zakorzenione we wzrastającym rozdziale między tymi, którzy czerpią korzyści z coraz większych możliwości bogacenia się, jakie daje świat, a zepchniętymi na margines rozwoju wzywają do radykalnych zmian mentalności oraz struktur na korzyść osoby ludzkiej. Wielkim wyzwaniem moralnym związanym z rozwojem, jakie obecne stoi przed narodami i społecznością międzynarodową, jest zdobycie się na odwagę nowej solidarności, zdolnej do podjęcia z wyobraźnią skutecznych kroków w celu przezwyciężenia zarówno nieludzkiego niedorozwoju jak i «nadorozwoju», który dąży do zredukowania osoby do jednostki ekonomicznej w coraz bardziej agresywnym łańcuchu konsumpcji” (EAsia 32).

Promocja ludzka obejmuje dwa rodzaje działań. Z jednej strony są to działania długofalowe, których celem jest systematyczna poprawa warunków życia ludności, przemiana struktur, które hamują rozwój człowieka. Są to akcje zajmujące się rozwojem edukacji, zdrowia, poprawy warunków mieszkaniowych i komunikacji, walką z bezrobociem. Są to również wszelkie działania promujące pojednanie, pokój i sprawiedliwość społeczną na świecie. Ich zadaniem jest przede wszystkim zapobieganie i przeciwdziałanie skutkom niedorozwoju poszczególnych regionów świata oraz niesprawiedliwości społecznej (por. EAsia 38-41). Drugi rodzaj działań to akcje doraźne, podejmowane w nagłych wypadkach takich jak powodzie, pożary, susze, cyklony, które dotyczą całe wspólnoty, oraz w przypadkach nieszczęść, które dotyczą pojedyncze osoby czy rodziny – choroba, utrata pracy. Ich zadaniem jest jak najszybsza interwencja i przyniesienie pomocy potrzebującym.

Tereny parafii w Miandrivazo są bardzo słabo rozwinięte, a jej mieszkańcy ubodzy. Dochody miejscowej ludności nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb życia codziennego, to jest na opiekę zdrowotną, edukację czy na wyposażenie mieszkań. W 90% są one bowiem przeznaczane na podstawowe artykuły żywnościowe. Dla rolników jedyną lokatą kapitału, zabezpieczeniem

<sup>12</sup> Południe oznacza dziś dawną strefę Trzeciego Świata, a więc kraje ubogie, natomiast Północ to kraje bogate; zob. J. Różański, *Misja a promocja ludzka według dokumentów soborowych i posoborowych oraz praktyki misyjnej Kościoła*, Warszawa 2001, s. 106-130.

na wypadek choroby lub innego nieszczęśliwego wydarzenia, jest posiadane bydło i drób. W obliczu trudnej sytuacji mieszkańców Miandrivazo misjonarz podejmuje się różnego rodzaju akcji, których celem jest poprawa warunków życia miejscowej ludności.

Jedną z działalności na rzecz rozwoju, której podjął się kapłan jest rozwój edukacji w okręgu. Szkolnictwo państwowe w regionie stoi, niestety, na bardzo niskim poziomie. Brakuje szkół, a w tych, które istnieją często nawet nie ma podstawowego wyposażenia. Poziom nauczania jest w nich bardzo niski<sup>13</sup>. Dlatego też misjonarz wspiera finansowo istniejącą w mieście szkołę katolicką – Collège Saint Pierre. Gimnazjum prowadzi mieszkające w parafii zgromadzenie sióstr Jeanne Delanoue.

W roku szkolnym 2004/2005 w Gimnazjum Świętego Piotra uczyło się 658 uczniów. Jest to najlepsza szkoła w okręgu Miandrivazo. Egzaminy na zakończenie szkoły zdaje 90% uczniów. Siostry corocznie, z powodu braku miejsc, są zmuszone do odrzucenia wielu próśb o przyjęcie dzieci do szkoły. Gdyby chciały pozytywnie odpowiedzieć na wszystkie prośby, liczba uczniów wzrosłaby do 1000. Rodzice uczniów uczących się już w klasach gimnazjalnych proszą o otwarcie liceum katolickiego, by ich dzieci mogły nadal kontynuować naukę w dobrej szkole<sup>14</sup>. Na dzień dzisiejszy misji nie stać na budowę liceum, natomiast w miarę swych możliwości finansowych stara się rozbudowywać i ulepszać szkołę. We wrześniu 2003 r., dzięki pomocy z Fond d'Intervention pour le Développement, instytucji pozarządowej działającej na rzecz rozwoju Madagaskaru, misja wybudowała nowy budynek szkolny z trzema salami dla klas gimnazjalnych oraz z salą na

<sup>13</sup> Analfabetyzm sięga tu 70%. Tylko 0,8% ludności ma wykształcenie wyższe, 2% średnie i 27% podstawowe. Na terenie okręgu, którego powierzchnia wynosi 12528 km<sup>2</sup> i zamieszkuje 164548 mieszkańców, istnieje 98 szkół podstawowych, z czego 22 w gminie Miandrivazo, 12 w Ankotrofotsy oraz po 9 w Ambatolahy i Isalo (pozostałe 46 przypada na 11 gmin). W okręgu jest tylko 8 gimnazjów, z czego cztery w gminie Miandrivazo oraz jedno liceum w stolicy okręgu. W szkołach, w roku szkolnym 2003-2004, uczyło się 15481 uczniów, co stanowi zaledwie 50% dzieci w wieku szkolnym (5-17 lat). Natomiast według raportów miejscowej policji, w buszu procent uczących się dzieci spada do 25%, a nawet do 15%. W okręgu nie ma w ogóle szkół technicznych, zawodowych ani bibliotek. W istniejących szkołach poziom nauczania jest bardzo niski. Uczniowie nagminnie mają trudności w promocji do klas wyższych. Procent uczniów powtarzających klasy sięga w gimnazjach 27%, a w liceum 41%. Również wyniki egzaminów CEPE – Certificat d'Études Primaires Élémentaires (kończących sześciolletnią naukę w szkole podstawowej) i BEPC – Brevet d'Études du Premier Cycle (kończących trzyletnią naukę w gimnazjum) oraz maturalnych są niezadowolające. Procent uczniów zdających pierwszy z egzaminów jest jeszcze dość wysoki, w szkołach podstawowych w gminie Miandrivazo wynosi ok. 79,7%. Duża część dzieci właśnie na tym etapie, ze zdaniem lub nie egzaminem CEPE, kończy swoją edukację. Natomiast egzamin BEPC oraz maturę zdaje zaledwie po kilka procent uczniów.

<sup>14</sup> Najbliższe liceum katolickie znajduje się w Antsirabe lub w Morondava, to jest 220 lub 520 km od Miandrivazo.

bibliotekę. Również w tym samym roku na terenie szkoły powstało boisko do gry w koszykówkę<sup>15</sup>.

Misja, aby umożliwić naukę wszystkim chętnym niezależnie od ich stanu posiadania oraz by Gimnazjum Świętego Piotra nie stało się szkołą elitarną, dostępną tylko dla najbogatszych przedstawicieli parafii, stara się utrzymywać wysokość czesnego na jak najniższym poziomie. W okresie przednówka<sup>16</sup>, gdy panuje głód, szkoła codziennie organizuje posiłki dla dzieci z najuboższych rodzin. Dodatkowo misjonarz w całości pokrywa opłaty za naukę 60 dzieci z najuboższych rodzin, opłaca im czesne oraz zaopatruje w zeszyty, książki, długopisy, a często i w pożywienie. Również remonty szkoły prowadzone są przy wsparciu finansowym ze strony kapłana.

Oprócz Gimnazjum Świętego Piotra w Miandrivazo w buszu istnieją jeszcze cztery szkoły podstawowe stworzone przez misjonarza. Szkoły powstały w tych wioskach, w których rodzice wystąpili z prośbą o ich otwarcie. Szkoły w Bemahatazana oraz w Ankiranomena są pełnymi, pięcioklasowymi szkołami podstawowymi, w których uczy się ok. 400 dzieci. W wioskach tych, zajęcia odbywają się w nowo wybudowanych budynkach szkolnych. Ponad to, szkoła Bemahatazana funkcjonuje jako samodzielna placówka<sup>17</sup>. Natomiast szkoły w Andimaka i Mandrosohasina są szkołami trzyletnimi i pracują jako filie Gimnazjum Świętego Piotra w Miandrivazo. W wioskach tych, by obniżyć koszty nauki, nie ma oddzielnych budynków szkolnych, a zajęcia odbywają się w kaplicach. W 2004 r. w obydwu szkołach uczyło się 60 dzieci. Misjonarz czynnie wspiera funkcjonowanie szkół w wioskach. Najczęściej to on dostarcza ławki, tablice, książki oraz zeszyty dla uczniów. Systematycznie pokrywa również część pensji nauczycieli. Niektórzy uczniowie ze szkół w buszu, przede wszystkim ci, którzy mają krewnych w Miandrivazo, u których mogą mieszkać, po ukończeniu szkoły w wiosce, kontynuują naukę u Świętego Piotra w Miandrivazo.

Kapłan, obok rozwijania szkolnictwa, podejmuje się również innych działań. Ponieważ w mieście znajduje się więzienie, w którym zatrzymani są przetrzymywani w bardzo trudnych warunkach, udziela im systematycznej pomocy<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Boisko przy szkole Świętego Piotra jest jednym z dwóch boisk w Miandrivazo. Drugie boisko do gry w koszykówkę znajduje się przy państwowej szkole podstawowej, ale jest ono w dużo gorszym stanie.

<sup>16</sup> W szkole zdarzały się przypadki, że podczas zajęć dzieci mdlały z głodu.

<sup>17</sup> W latach 1996-1997 w Bemahatazana wybudowano samodzielny budynek szkolny, który wyposażono zgodnie z przepisami o szkołach państwowych w odpowiednie wymiary sal, dostateczną liczbę ławek. W maju 2000 r. szkoła została uznana przez państwo za samodzielną placówkę. Z tego tytułu może się ubiegać o pomoc finansową w organizacjach państwowych działających na rzecz rozwoju edukacji w kraju.

<sup>18</sup> Warunki bytowe więźniów osadzonych w zakładzie karnym w Miandrivazo są tak samo trudne, jak w innych placówkach na Madagaskarze. Więzienie jest przepelnione. Osadzeni są sześczeni po 15-25 osób w ciemnych celach o powierzchni 20 m<sup>2</sup>. Na terenie więzienia nie ma lekarza ani infirmerii, a dzienne racje żywnościowe są zbyt małe, aby

Kapłan, przy wsparciu finansowym ze strony Aumônerie Catholique des Prisons, wybudował na terenie zakładu karnego ubikacje, prysznic, pomieszczenie do przyrządzania posiłków oraz zbiornik na wodę, by osadzeni mieli do niej stały dostęp. Misjonarz wprowadził także regularne dożywianie więźniów w każdą niedzielę i w święta. W przygotowywanie posiłków dla więźniów zaangażował wolontariuszki, które należą do wspólnot działających na terenie parafii – Dzieci Maryi oraz Legionu Maryi. Obiad, który organizuje kapłan, jest często jedynym, sycącym posiłkiem dla więźniów w ciągu całego tygodnia.

Misja w Miandrivazo jest również zapleczem medycznym dla więźniów. W więzieniu nie ma lekarza ani infirmerii, a większość więźniów choruje na malarię, jaskrę, gruźlicę, a także cierpi na różne choroby pasożytnicze. Kapłan, w obliczu złego stanu zdrowia więźniów, sam ich zaopatruje w niezbędne leki. Szczególną opieką misji są otoczeni chorzy na gruźlicę, którzy przebywają w miejscowym szpitalu. Więźniowie ci regularnie przychodzą do misjonarza po żywność, leki i odżywkę.

W 1996 r. misjonarz przyłączył się do podjętej przez Aumônerie ogólnokrajowej akcji z okazji zbliżającego się Roku Jubileuszowego, której celem było przyspieszenie rozpraw sądowych zatrzymanych osób. Po przejrzeniu akt wszystkich więźniów okazało się, że w Miandrivazo 21 osób czekało na proces ponad 5 lat, a 11 osób ponad 3 lata<sup>19</sup>. Dzięki podjętej akcji osoby te do stycznia 2000 r. zostały osądzone. Część z nich odsiedziała swój wyrok jeszcze przed rozprawą. Również z okazji Roku Jubileuszowego 54 więźniów zostało ułaskawionych, a 12 objęła amnestia. Obecnie kapłan na stałe współpracuje z adwokatem<sup>20</sup>, który na bieżąco stara się interesować sytuacją prawną zatrzymanych.

Inną formą pomocy, jakiej udziela misjonarz więźniom, jest zatrudnianie skazanych na misji. Osądzone osoby, jeżeli któryś z obywateli podpisze deklarację wzięcia za nich odpowiedzialności, za zgodą strażnika mogą opuszczać zakład karny<sup>21</sup>. Wielu więźniów prosi kapłana o możliwość pracy przy parafii. Misjonarz w miarę możliwości stara się im pomóc i szuka dla nich drobnych prac – przy

---

wystarczyły na przeżycie. Dlatego też wielu zatrzymanych umiera. Oskarżeni, podobnie jak w całym kraju, latami oczekują w więzieniu na wyrok – średnia to 3-5 lat. Misjonarz po raz pierwszy odwiedził zakład karny w Miandrivazo w grudniu 1993 r. Panujące tam warunki były tragiczne. Na terenie zakładu nie było ubikacji, prysznic, a nawet zbiornika na wodę. W celach panował niesamowity odór. Więźniowie chodzili obdarci, na wpół nadszy. Większość z nich było niedożywionych, a niektórzy w stanie skrajnego wycieńczenia.

<sup>19</sup> W marcu 2000 r. w spośród 285 więźniów 124 oczekiwało na rozprawę.

<sup>20</sup> Adwokat ten jest byłym ministrantem ks. Mariana z Belo, z jego poprzedniej placówki misyjnej. Po śmierci jego matki kapłan pomógł mu w opłaceniu studiów.

<sup>21</sup> Więźniowie nie muszą być pod ciągłym nadzorem, ponieważ i tak nie mają dokąd uciec. W obcej wiosce nikt ich nie przyjmie, w rodzinnym domu szybko znalazłaby ich policja, a w buszu bez pożywienia umrą z głodu. Więźniowie, którzy mogą opuszczać więzienie, mają szansę na znalezienie jakiejś pracy. Ludzie chętnie ich zatrudniają, ponieważ więźniowie są tanią siłą roboczą, jako zapłatę często wystarcza im pożywienie.

remoncie szkoły, przy budowie, w warsztacie. Niejednokrotnie na misji przebywa nawet do sześciu więźniów. Pracujący na stałe u kapłana dozorca Bonifacy jest również byłym więźniem<sup>22</sup>. Poza tym kapłan pomaga zwolnionym z więzienia, którzy wychodzą z zakładu praktycznie bez niczego, w opłaceniu kosztów podróży do rodzinnej wioski. Sporadycznie wspiera także rodziny zatrzymanych.

W więzieniu, z inicjatywy misjonarza, organizowane są również prace ręczne – wyplatanie koszyków, mat, wachlarzy. Dzięki temu więźniowie mogą się nauczyć nowego zawodu, pożytecznie spędzać czas, a ponadto zarobić. Za każdy bowiem wyrób więzień otrzymuje niedużą zapłatę. Również pomysłem kapłana był kurs alfabetyzacji dla więźniów, który rozpoczął się we wrześniu 2000 r. Prowadzą go, dwa razy w tygodniu, osoby świeckie.

Przykładem skutecznej pomocy udzielanej przez kapłana więźniom w Miandrivazo może być była więźniarka Marie. Kobieta, która była oskarżona o zabicie męża, spędziła w więzieniu pięć lat. Podczas pobytu w areszcie uczęszczała na katechezę, efektem której było przyjęcie w 2000 r. chrztu. W więzieniu Marie nauczyła się także wyplatać maty i kosze. Po zwolnieniu z aresztu zamieszkała w Miandrivazo. W 2003 r. przyjęła pierwszą komunię. Dzięki umiejętnościom, które zdobyła w więzieniu, obecnie sama pracuje na swoje utrzymanie i nie korzysta już z pomocy kapłana.

Kolejną formą pomocy mieszkańcom parafii jest prowadzenie przez kapłana dystrybucji leków. W okręgu nie ma bowiem dostatecznej liczby składów leków. Misja jest często jedynym miejscem, gdzie chorzy mogą się zaopatrzyć w podstawowe medykamenty. Ponadto kapłan podejmuje wiele akcji doraźnych. W obliczu klęsk żywiołowych pomaga mieszkańcom okręgu w usuwaniu szkód, w okresie przednówka dostarcza ryż do wiosek dotkniętych głodem, podczas odwiedzin rozdaje odżywki i leki dla chorych, nieraz pomaga w ich transporcie do szpitala. Najbardziej potrzebującym ofiaruje odzież i pożywienie.

Kapłan-misjonarz w Miandrivazo zajmuje wysoką pozycję społeczną i cieszy się dużym autorytetem wśród mieszkańców swojej parafii. Z wywiadów przeprowadzonych przez autorkę wśród katolików z Miandrivazo wynika, że misjonarz jest postrzegany przez swoich parafian przede wszystkim jako przedstawiciel Boga, kontynuator misji powierzonej apostołom przez Chrystusa. Kapłan jest szafarzem sakramentów, głosicielem Dobrej Nowiny. Mieszkańcy okręgu widzą w nim pośrednika między nimi a Bogiem. Pośrednika, który w ich

---

<sup>22</sup> Bonifacy został skazany za morderstwo. Podczas bójki pobił człowieka, który wkrótce potem zmarł. Ks. Marian zainteresował się przebywającym w więzieniu Bonifacym, ponieważ skazany był katolikiem. Dzięki protekcji kapłana Bonifacy odsiedział część wyroku, pracując na misji. Po zwolnieniu z więzienia Bonifacy sprowadził żonę i dzieci do Miandrivazo i na stałe zamieszkał w misji, przejmując wraz z żoną funkcję dozorca. Kapłan opłaca również naukę ich dzieci w Gimnazjum Świętego Piotra.

imieniu sprawuje Najświętszą Ofiarę i zanosí modlitwę do Pana. „Kapłan to najwyższy celebans, szafarz sakramentów świętych oraz głosiciel Dobrej Nowiny, obwieszczający królestwo Boże. Przez głoszenie Pisma Świętego i udzielanie sakramentów daje ludowi Bożemu strawę duchową, pokarm niezbędny, do prowadzenia życia dziecka bożego” (nauczyciel, Marie de la Croix).

Pozycja misjonarza wynika również z faktu, że jest on postrzegany jako animator rozwoju. Jego zadaniem jest dbanie nie tylko o rozwój duchowy mieszkańców parafii, ale także o poprawę ich warunków materialnych. Misjonarz jest osobą, która ma na uwadze integralny rozwój każdego człowieka, chrześcijanina i niechrześcijanina, chorego i zdrowego, ubożego i zamożnego. W tym celu powinien, zdaniem parafian, zakładać szkoły, nieść pomoc medyczną chorym, pomagać więźniom. „Kapłan bardzo aktywnie uczestniczy w rozwoju regionu Miandrivazo: buduje kościoły, zakłada szkoły, rozprowadza leki. (...) Mam wrażenie, że swoją pomocą chce ogarnąć wszystkich potrzebujących – od wielu lat pomaga więźniom, których losem nikt się dotąd nie przejmował. Pomaga ludziom naprawdę w wielu dziedzinach, zdarza mu się nawet pomagać przy załatwianiu formalności pogrzebowych. Ponadto kapłan jako głowa miejscowego Kościoła katolickiego uczestniczy we wszystkich uroczystościach państwowych” (adwokat, Pejnir Roges).

Misjonarz jako kapłan – obcokrajowiec, Europejczyk – zdaniem mieszkańców Miandrivazo ma szczególną rolę w pracy na rzecz rozwoju miejscowego społeczeństwa. Jest uważany przez swoich parafian za osobę zamożną, która dzięki materialnemu wsparciu z rodzinnego kraju może więcej zdziałać w dziedzinie rozwoju niż rodzimy kapłan czy nawet miejscowe władze. Poza tym, zgodnie z przysłowiem „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju”, miejscowa ludność niejednokrotnie chętniej słucha rad i wypełnia wskazówki misjonarza niż kapłana, ich rodaka<sup>23</sup>. „To co spostrzegam, to to, że księża obcy mogą więcej zrobić, ponieważ Malgasze bardziej im wierzą i chętniej biorą udział w akcjach przez nich organizowanych. Ciekawe jest, że moi rodacy chętniej biorą odpowiedzialność za wykonanie jakiejś pracy pod kierownictwem białych kapłanów” (nauczycielka, Jeannette).

Na pozycję społeczną kapłana w Miandrivazo, jako przedstawiciela Kościoła, wpływa również pozytywna ocena roli i misji Kościoła. Działalność Kościoła katolickiego na Madagaskarze cieszy się bowiem uznaniem zarówno

<sup>23</sup> Generalnie na całym Madagaskarze kapłani rodzimi są przede wszystkim osadzeni na parafiach w centralnej części wyspy, gdzie miejscowe społeczeństwo jest w miarę zamożne. Placówki, które wymagają większych inwestycji finansowych na rozwój zarówno miejsc kultu, jak i ogólny rozwój miejscowego społeczeństwa, obsadzone są przez misjonarzy. Obcokrajowcy dużo prętniej działają na rzecz rozwoju niż księża rodzimi, którzy często nie potrafią nawet zapewnić sobie utrzymania. Niejednokrotnie, ze względu na malgaską tradycję, są zobligowani przez rodzinę do jej finansowego wspierania.

ze strony władz państwowych, jak i ze strony obywateli. Społeczeństwo malgaskie docenia ogromny wkład Kościoła w odzyskanie suwerenności przez kraj oraz w działalność na rzecz jego rozwoju. Kościół jest instytucją, która cieszy się dużym zaufaniem. Na przestrzeni lat uzyskał on miano *ray aman-dreny*, to znaczy ojca i matki, rodziców, którzy są doradcami w każdej sprawie – zarówno tej, która dotyczy życia pojedynczych jednostek jak i życia całej zbiorowości.

Kapłan-misjonarz, jako osoba piastująca władzę nad powierzoną mu wspólnotą wiernych, ma duży autorytet. Opiera się on zarówno na charyzmacie jego urzędu – *charisma of office*, jak i na *personal charisma*. Misjonarz cieszy się dużym zaufaniem wśród swoich parafian, ponieważ w ich oczach jest przedstawicielem Chrystusa, wysłannikiem Kościoła. Jako osoba desygnowana do głoszenia Słowa Bożego i jako starszy brat w wierze, nie może postępować wbrew temu, czego naucza, lecz na wzór Chrystusa. Dodatkowo parafianie pozytywnie oceniają pracę misjonarza. Darzą go szacunkiem i zaufaniem, ponieważ spełnia ich oczekiwania. Żyje zgodnie z nauką, którą głosi. Jest również dla nich otwarty, gotowy do służenia im radą i czynem. Jak dotąd nie zawiódł ich zaufania i w każdej sytuacji mogli liczyć na jego pomoc. Ponadto autorytet kapłana jest wspierany przez fakt, że w kulturze malgaskiej szacunkiem obdarzane są osoby, które są przedstawicielami *sacrum*. Zatem kapłan katolicki, jako *administrator sacrum*, jest otaczany szacunkiem zwłaszcza przez wyznawców religii tradycyjnej.

Mieszkańcy Miandrivazo postrzegają kapłana jako wychowawcę zarówno w dziedzinie religijnej, jak i społecznej. Jest on odpowiedzialny za formację „ducha, rozumu i ciała”. Jest starszym bratem w wierze, ojcem duchowym, który prowadzi ludzi do Boga i wzorem do naśladowania. Jego zadaniem jest bycie animatorem postępu oraz wychowawcą ludzi, młodych i starszych, do życia w społeczeństwie. Z tego wypływa jego obowiązek pełnego zaangażowania się w życie społeczne miejscowej wspólnoty. Misjonarz jest postrzegany jako *ray aman-dreny*, tak więc przysługuje mu taki sam autorytet jak starszyźnie wioskowej. Według przysłowia malgaskiego *ray aman-dreny* to szkielet, na którym opiera się dach<sup>24</sup>.

Kapłan w Miandrivazo ma też autorytet społeczny. Ze względu na zajmowaną przez siebie pozycję proboszcza cieszy się uznaniem wśród miejscowej społeczności. Jego decyzje są wiążące nie tylko w kwestiach religijnych, ale także w świeckich. Misjonarz uczestniczy we wszystkich uroczystościach państwowych, podczas których zasiada na trybunie obok przedstawicieli miejscowych władz. Za tym, iż kapłan cieszy się wysokim autorytetem społecznym, przema-

<sup>24</sup> G. Rajoelison, *Autorité, pouvoir et obéissance dans la société malgache*, Aspects du Christianisme à Madagascar 3/2002, s. 37.

wia również fakt, że to misjonarz był wyznaczony przez miejscową ludność do dystrybucji darów ofiarowanych przez organizację Catholic Relief Services po przejściu cyklonu w 2004 r. Mieszkańcy okręgu Miandrivazo mieli do kapłana dużo większe zaufanie niż do przedstawicieli miejscowych władz czy innych organizacji działających w mieście.

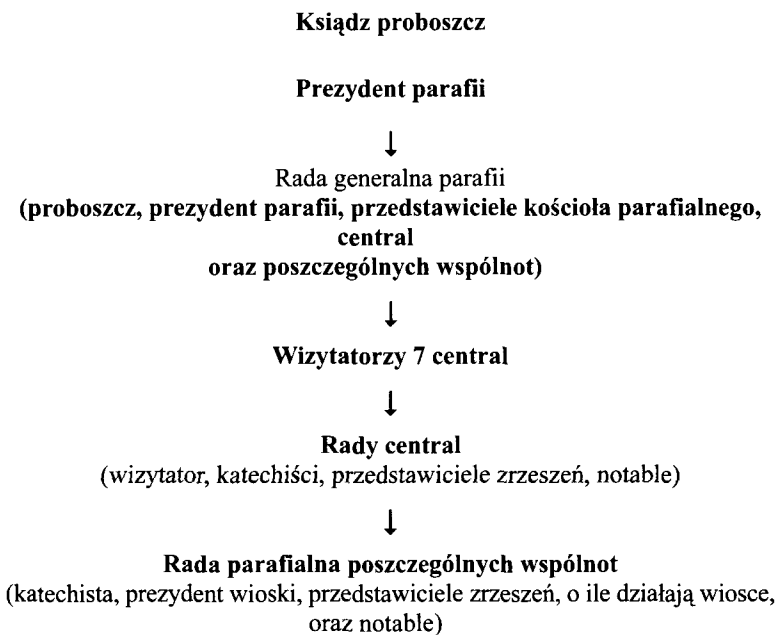
Mimo jednak wysokiej pozycji społecznej, jak i posiadanego autorytetu, kapłan w swojej pracy nie jest całkowicie autonomiczny, niezależny od głosu swoich parafian. Parafianie pragną mieć w osobie misjonarza bardziej duszpasterza poszukującego kontaktu i współdziałającego z różnymi grupami społecznymi niż przywódcę dyktującego wierzącym, w jaki sposób mają postępować. W wywiadach ankietowani podkreślali, że obowiązkiem kapłana jest podejmowanie współpracy z miejscowymi katolikami, zwłaszcza z katechistami, zapraszanie wiernych do dyskusji nad wszelkimi projektami dotyczącymi życia parafii, zarówno religijnego, jak i społecznego. Mieszkańcy parafii doceniają wkład misjonarza w rozwój religijny i społeczny okręgu Miandrivazo, ale fakt ten nie daje mu pełnego prawa do samodecydowania, ale nakłada obowiązek aktywnej współpracy z powierzoną mu wspólnotą wiernych. Misjonarz, mimo wysokiej pozycji, popartej autorytetem, jeżeli chce, by jego praca była efektywna, nie może sam podejmować decyzji dotyczących życia parafii. Jego zadaniem jest bowiem budowanie dojrzałej wspólnoty wiernych, lokalnego Kościoła. W realizacji tego zadania nie może pominąć głosu świeckich, którzy chcą brać aktywny udział w podejmowaniu decyzji dotyczących ich życia. „Kapłani powinni więcej współpracować z katechistami i innymi wiernymi katolikami, a raczej z ich przedstawicielami w Kościele. Ta współpraca powinna obejmować wszystkie dziedziny – zarówno sprawy dotyczące życia religijnego, jak i kwestie rozbudowy na przykład szkół” (nauczycielka, Marie Berthe). „Potrzeba, aby kapłani szukali współpracy ze świeckimi, wymiany myśli i wspólnie z nimi wykonywali powzięte decyzje. Niedobrze jest, gdy przed powzięciem decyzji brakuje dyskusji, pełniej wymiany myśli między kapłanem a wiernymi, gdy kapłan podaje gotowe projekty do wykonania. Ludzie powinni się najpierw przekonąć do danego projektu, aby mogli go zaakceptować. Dopiero wówczas w pełni się zaangażują” (uczennica, Bergeonnet).

Misjonarz jest w pewnym stopniu uzależniony w swojej posłudze duszpasterskiej od miejscowych katolików. Parafia w Miandrivazo jest bowiem zbyt rozległa, by kapłan sam mógł nią sprawnie zarządzać. Dlatego też struktura zarządzania parafią jest bardzo rozbudowana (zob. rys.1). Każdy spośród 39 Kościołów-wspólnot (37 w buszu i 2 w mieście) ma swoją radę parafialną. Ponadto nad pracą katechistów w poszczególnych wspólnotach czuwa rada cen-



trali oraz wizytator. Zadaniem rad i wizytatora jest informowanie proboszcza o przebiegu życia religijnego w centrali oraz o jej problemach, zarówno natury religijnej, jak i pozareligijnej. Dodatkowo, by ułatwić pracę proboszczowi, nad całością czuwa prezydent parafii – osoba świecka wybierana raz na 3 lata oraz rada generalna parafii. Zbiera się ona dwa razy w roku. Spotykają się wówczas z księdzem i prezydentem przedstawiciele Kościoła parafialnego, central oraz poszczególnych wspólnot.

**Rys.1. Struktura władzy w parafii**



Sprawne zarządzanie parafią w Miandrivazo przez proboszcza jest możliwe tylko wówczas, gdy przedstawiciele wspólnot oraz rad będą go rzetelnie i na bieżąco informować o sytuacji na terenach im podległych. W innym przypadku proboszcz nie jest w stanie zarządzać w całej podlegającej mu parafii. Jest ona bowiem zbyt rozległa, a odwiedziny duszpasterskie w poszczególnych wioskach, z przyczyn niezależnych od kapłana, są zbyt rzadkie. Tak więc efektywne kierowanie parafią w Miandrivazo jest możliwe tylko przy ściślejszej współpracy proboszcza ze świeckimi.

Wraz z rozwojem parafii w Miandrivazo społeczno-religijna rola kapłana-misjonarza nie ulega zawężeniu, choć stopniowo ulega przekształceniu. Wzrasta liczba katolików aktywnie włączających się w życie parafii, kapłan stopniowo powierza im coraz więcej obowiązków. Również poszczególne wspólnoty katolickie położone w buszu powoli się rozwijają, przybywa w nich ochrzczonych, czego konsekwencją jest powoływanie do życia nowych wspólnot wiernych czy budowa przez misjonarza nowych kościołów. Odpowiedzią na wzrost religijności wśród wiernych jest także projekt budowy Centrum Saletyńskiego na górze Tsiafakantra w Miandrivazo.

Rozwija się również działalność misjonarza na rzecz rozwoju miejscowego społeczeństwa. Każdego roku wzrasta liczba rodziców, którzy chcą, by ich dzieci uczęszczały do szkół katolickich, w związku z tym misjonarz otwiera nowe szkoły, a istniejące rozbudowuje. Wzrasta również wśród miejscowej ludności zapotrzebowanie na leki, powstał więc projekt na otwarcie ich składu. Potrzeby miejscowej ludności nieustannie zwiększają się, i, niestety, często nikt oprócz misjonarza nie może ich zaspokoić.

Parafianie z Miandrivazo mają świadomość, jak ważną funkcję pełni kapłan-misjonarz w ich życiu, zarówno w jego sferze religijnej jak i świeckiej. Na pytanie dotyczące osoby misjonarza wszyscy badani zgodnie odpowiadali, że jego obecność w parafii jest niezbędnym warunkiem dalszego rozwoju dojrzałego Kościoła lokalnego. Swoje odpowiedzi argumentowali z jednej strony brakiem dostatecznej liczby rodzimych kapłanów, z drugiej większymi możliwościami misjonarzy w sferze rozwoju materialnego powierzonych im pod opiekę placówek. Siostra Marie Adeline, dyrektorka gimnazjum stwierdziła: „Madagaskar bardzo potrzebuje misjonarzy – wytrwałych głosicieli Ewangelii jak i propagatorów integralnego rozwoju osoby ludzkiej. Rodzimi kapłani nie są w stanie zaspokoić potrzeb lokalnego Kościoła, ponieważ nadal jest ich zbyt mało. Ponadto, w odróżnieniu od misjonarzy, nie dysponują odpowiednimi środkami materialnymi, by móc zaangażować się w rozwój. Kościół malgaski niestety nadal jest ubogi, zarówno w ludzi jak i w środki. Poza tym uważam, że Kościół potrzebuje różnorodności, aby mógł owocnie korzystać z doświadczenia wiary i życia innych ludzi”.

*Kinga Lendzion, Warszawa*

#### IV. MISJONARZE POLSCY W GWATEMALI I SALWADORZE

Gwatemala i Salwador to sąsiadujące ze sobą kraje leżące w Ameryce Środkowej. Jednakże nie fakt tego sąsiedownia był głównym powodem zestawienia ich w tytule niniejszego artykułu. Zadecydowała o tym wieloletnia, misyjna współpraca polskich misjonarzy pracujących w tym regionie świata, określone struktury misyjne oraz wspólne wysiłki misjonarzy na rzecz zachowania polskich tradycji i budowania wspólnoty tych Polaków, którzy głoszą Ewangelię w Gwatemali i Salwadorze. Należą do nich ojcowie kapucyni, księża *fidei donum* i misjonarki świeckie.

##### Kapucyni

Duchowi synowie św. Franciszka z Asyżu – ojcowie kapucyni – przybyli do Ameryki Południowej 7 grudnia 1647 r., jednakże ich działalność na terenie dzisiejszej Gwatemali i Salwadoru rozpoczęła się w 1851 r.<sup>1</sup> Ponad sto lat później, do grona wielkich misjonarzy i zakonników dołączyli Polacy.

Początków pracy polskich kapucynów w Gwatemali i Salwadorze należy szukać sięgając do 1972 r. Właśnie wówczas o. José Antonio Márquez, ówczesny wiceprowincjał (Kustodia Gwatemala-Salwador)<sup>2</sup> zwrócił się o pomoc personalną do współbraci w Polsce. Zadecydowały o tym trudności, z jakimi borykały się kapucyńskie wspólnoty w tym regionie. Tworzący je w większości hiszpańscy kapucyni z Andaluzji<sup>3</sup> zaczęli powoli wycofywać się z pracy misyjnej, mając na uwadze swój wiek, stan zdrowia, a także brak powołań w macierzystej prowincji. Ich miejsce zajęli kapucyni polscy, najpierw o. Stanisław Cichoń, o. Damian Delekta, o. Aleksander Smerecki (wszyscy z prowincji krakowskiej) i o. Franciszek Konopka (prowincja warszawska), a następnie kolejni.

Pierwsi misjonarze bardzo szybko opanowali język hiszpański, korzystając z kursów w Antiqua Guatemala i z gościny u ojców franciszkanów. Od początku też dali się poznać jako kapłani i misjonarze, którzy z szacunkiem uczyli się gwatemalskiej kultury i z zaangażowaniem służyli biednym<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Por. *Los Capuchinos en América Latina*, SECAL, Hermanos Menores Capuchinos, Provincia de la Virgen María, Madre del Buen Pastor, Santa Fe de Bogotá, Colombia, 1996, s. 112.

<sup>2</sup> Aktualnie jest to Wiceprowincja Generalna Kapucynów północnej części Ameryki Środkowej (Gwatemala, Salwador, Honduras), której patronką jest Matka Boża Nadziei.

<sup>3</sup> Hiszpańscy kapucyni z Andaluzji rozpoczęli swoją posługę misyjną w tej części Ameryki Środkowej w 1956 r. Łącznie pracowało tutaj 23 ojców i braci.

<sup>4</sup> Por. M. J. Chigua, *50 años en Guatemala (1956-2006)*. *Hermanos Menores Capuchinos*, Guatemala 2006, s. 71.

## BIULETYN MISJOLOGICZNO-RELIGIOZNAWCZY

To zaangażowanie dotyczyło nie tylko sfery duchowej, ale także szeroko rozumianej promocji ludzkiej. Polscy kapucyni zapisali się bowiem jako ci, którzy mieli i mają znaczący wkład w budowę i wyposażenie szkół, organizowanie ośrodków pomocy dla dzieci niedożywionych, zakładanie domów pogodnej starości, elektryfikację wiosek, konstrukcję mostów, przygotowanie terenów pod uprawy czy wreszcie budowę miejsc tymczasowego zakwaterowania dla ludzi dotkniętych skutkami trzęsień ziemi. W tych wszystkich pracach ojcowie kapucyni potrafili również ściśle współpracować z różnymi organizacjami i organizmami, m. in. takimi jak Adweniat, Ambasada Francji, Ministerstwo Zdrowia Salwadoru, Manos Unidas czy Instytut Elektryfikacji.

Ta wieloraka posługa znalazła uznanie społeczne i to tak dalece, że jej wyrazem stały się odznaczenia przyznane kilku z misjonarzy. Ojciec Jan Bartnowski został udekorowany w 1991 r. najwyższym odznaczeniem okręgu Chiquimula (La Muta de Oro y El Collar Chortí), o. Franciszek Pietruch otrzymał w 2004 r. tytuł Hijo Distinguido miasta Quezaltepeque, natomiast o. Bogdan Filipiuk, 12 października 2006 roku został odznaczony bardzo ważnym odznaczeniem państwowym: Hijo Meritísimo de la República de El Salvador.

W ciągu ponad 30 lat, swoje misyjne powołanie realizowało w Gwatemali i Salwadorze kilkunastu polskich kapucynów. Siedmiu z nich pracuje tam po dziś dzień, trzech w Salwadorze (Santa Ana), pozostali w Gwatemali (Chiquimula i Quezaltepeque). Szczegółowe dane na ich temat zamieszczono w tabeli.

<b>Imię i nazwisko</b>	<b>Data urodzenia</b>	<b>Czas pracy misyjnej (Gwatemala/Salwador)</b>
Stanisław Cichoń	1939	1973-1977
Damian Delekta	1941	1973-1991
Aleksander Smerecki	1925	1974-1975
Franciszek Konopka	1925	1973-1974
Jan Bartnowski	1945	1974-2003
Ryszard Modelski	1948	1977-1980
Franciszek Gaca	1945	1978-
Franciszek Pietruch	1948	1980-
Zygmunt Prusiński	1945	1981-
Stanisław Miciuk	1953	1983-1991, 2002-
Bogdan Filipiuk	1951	1985-
Józef Bielecki	1957	1990-
Stanisław Filipek	1953	1988-1998
Bernard Morawski	1961	1997-
Andrzej Konopka	1960	1990-1994

### Misjonarze *fidei donum*

Swój wkład w ewangelizację Gwatemali, obok ojców kapucynów, mają też polscy księża diecezjalni – *fidei donum*. Pracowali oni w różnych częściach tego kraju, służąc następującym Kościołom lokalnym: Wikariat Apostolski Izabal oraz diecezje Escuintla, Santa Rosa de Lima i Sololá-Chimaltenango.

Aktualnie ich działalność koncentruje się na diecezji Escuintla, gdzie pod kierunkiem bp. Victora Hugo Palma Paúl pracuje czterech kapłanów: ks. Józef Gąbiński i ks. Roman Czenczek w Tiquisate (obaj z diecezji rzeszowskiej), ks. Sławomir Ziobro (diecezja rzeszowska) w San Vincente oraz ks. Andrzej Barański (archidiecezja przemyska) w Nueva Concepción<sup>5</sup>. Wkrótce dołączą do nich kolejni, ponieważ na stażu językowym w Hiszpanii przebywa aktualnie ks. Wiesław Groszek (archidiecezja przemyska), a w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie przygotowują się ks. Tomasz Godlewski i ks. Dariusz Drozd (obaj z diecezji rzeszowskiej).

Oczywiście działalność misyjna wspomnianych księży jest bardzo szeroka i wieloaspektowa. Warto jednak zwrócić uwagę na to, o czym wspomina często bp Palma Paúl<sup>6</sup>, że bardzo ważny rys ich posługi dotyczy dzieła nowych powołań<sup>7</sup>, szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia i tworzenia – zgodnie z planem pastoralnym diecezji – wspólnot podstawowych, które mają stać się miejscem szczególnego spotkania z Pismem Świętym<sup>8</sup>.

Praca polskich misjonarzy *fidei donum* w Gwatemali ma także jeszcze jeden, trudny i delikatny wymiar. Pracują oni bowiem w parafiach (Nueva Concepción, Tiquisate), które są terenem szczególnej działalności eks-kapłana katolickiego Andrésa Girón, byłego proboszcza w Nueva Concepción, który, zerwawszy więź z Kościołem katolickim, założył wspólnotę wyznawców funkcjonującą pod nazwą Kościół Ortodoksyjny Ameryk i uznał się za jej biskupa. Mimo

<sup>5</sup> Dane Komisji Episkopatu Polski ds. Misji na dzień 13 X 2006 r.

<sup>6</sup> Rozmowa autora artykułu w rezydencji biskupiej 10 X 2006 r.

<sup>7</sup> Ks. Sławomir Ziobro przez dwa lata był formatorem w Niższym Seminarium w Escuintla, a obecnie koordynuje dzieło powołaniowe na poziomie całej diecezji. Mówiąc o tym warto wspomnieć, jak wielką rolę przywiązywał do duszpasterstwa powołaniowego na tym kontynencie Jan Paweł II. Mówił m.in.: „Nieodzowna rola kapłana we wspólnocie powinna uświadomić wszystkim dzieciom Kościoła w Ameryce wagę duszpasterstwa powołaniowego. Kontynent amerykański posiada liczną młodzież bogatą w wartości ludzkie i religijne (...). Szczególną uwagę należy zwrócić na powołania spośród tubylców pochodzenia indiańskiego; istnieje potrzeba dawania formacji inkulturowanej w tychże środowiskach”; *Ecclesia in America*, 40.

<sup>8</sup> Diecezja Escuintla przeżywa aktualnie kongres biblijno-misyjny, który ma stać się wprowadzeniem w trzyletni cykl rozważań biblijnych i tworzenia parafialnych wspólnot podstawowych zwanych „wieczernikami”.

wielu napomnień nie zaprzestał swojej działalności, a wręcz przeciwnie – rozpoczął gromadzić wokół siebie współpracowników, którym „udzielił” święceń kapłańskich. Jego aktywność społeczno-polityczna i ciągły brak posłuszeństwa wobec prawowiernej władzy kościelnej sprawiły, że w 1998 r. został on wyłączony ze wspólnoty Kościoła katolickiego. Jego oddziaływanie we wspomnianym regionie jest dość duże, gromadzi on wielu zwolenników, którzy – mimo komunikatów ordynariusza miejsca – jednocześnie uczestniczą w życiu wspomnianej wspólnoty i parafii katolickich<sup>9</sup>. Co więcej, Andrés Girón zajął i użytkuje jedną z kaplic katolickich należących do parafii Tiquisate, a także teren będący własnością parafii Nueva Concepción, leżący w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła parafialnego. Wysiłki polskich misjonarzy zmierzają więc do tego, by mimo obiektywnych trudności, budować autentyczne posłuszeństwo wiernych wobec nauki Kościoła, odzyskać dobra parafialne i współtworzyć codziennie klimat zwykłej, międzyludzkiej solidarności i współpracy.

Wspomniane wysiłki to oczywiście jeden, choć wyjątkowy wymiar posługi polskich misjonarzy w Gwatemali. Wpisuje się on w całokształt pracy pozostałych *fidei donum*, którzy na przestrzeni minionych lat służyli Kościołowi w tym kraju. Dane na ich temat zostały zamieszczone w tabeli poniżej.

Imię i nazwisko, diecezja	Data urodzenia	Czas pracy misyjnej (Gwatemala)
Barański Andrzej (przemyska)	1961	1999-
Czenczek Roman (rzeszowska)	1973	2005-
Gąbiński Józef (rzeszowska)	1962	1996-2001, 2004-
Krzywda Jerzy (rzeszowska)	1963	1996-2001
Lewczyk Józef (lubelska)	1942	1988-1992
Polak Tadeusz (rzeszowska)	1958	1990-1998
Stradomski Ryszard (rzeszowska)	1957	1993-2000
Stradomski Zbigniew (przemyska)	1966	1998-2003
Wacławik Leszek (przemyska)	1958	1993-1998
Ziemniak Jan (przemyska)	1955	1990-2002
Ziobro Sławomir (rzeszowska)	1971	2001-

<sup>9</sup> Por. *Komunikat Ordynariusza Diecezji Escuintla na Wielki Post 2006 r.*, Escuintla, b.r.w.

Wydaje się, iż trzeba także nadmienić, że diecezja Escuintla jest swego rodzaju wzorem, jeśli chodzi o formację stałą duchowieństwa. Spotkania formacyjne pod kierunkiem ordynariusza diecezji, na które składają się wykład teologiczny, wspólna modlitwa, indywidualne spotkania z biskupem, dyskusja itd., odbywają się regularnie w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. Polscy kapłani, którzy pracują we wspomnianej diecezji, także biorą udział w spotkaniach formacyjnych, ale bp Palma Paúl wspomina, że liczy na to, iż misjonarze z Polski nie tylko będą uczestnikami, ale i tymi, którzy będą dzielić się osobistym doświadczeniem oraz bogactwem polskiego katolicyzmu i formacji seminarystycznej.

Na uwagę zasługuje także fakt, że diakoni i kapłani pracujący w diecezji Escuintla, na początku każdego roku pastoralnego przedstawiają ordynariuszowi – i to w formie pisemnej – plan swojego rozwoju duchowego i intelektualnego<sup>10</sup>. Dla polskich księży *fidei donum* nie jest to jednak nakaz, a jedynie propozycja. Uzasadnieniem takiej decyzji biskupa jest bogactwo doświadczeń, o którym wspomniano powyżej, a które znajduje swój wyraz i potwierdzenie w codziennej pracy misyjnej.

W tym kontekście warto też wspomnieć słowa Jana Pawła II skierowane do Polaków w Gwatemali 7 marca 1983 r.: „Kościół, ten Kościół katolicki, w którym zostaliście ochrzczeni albo sami, albo wasi przodkowie na ziemi polskiej, ten Kościół idzie z wami i tutaj na dalekiej ziemi w Gwatemali jest dla was oparciem. Znajdujecie jakąś część tego dziedzictwa duchowego, w którym żyliście w Ojczyźnie, jakąś tożsamość, chociaż tyle się tutaj różni i pod względem etnicznym, i pod względem językowym, pod względem ekonomiczno-społecznym i politycznym, to przecież w tym punkcie, w tym miejscu – w Kościele – jesteście tak, jak w Polsce”<sup>11</sup>.

### Misjonarki świeckie

W encyklice *Redemptoris missio* Ojciec Święty Jan Paweł II napisał, że w czasach nowożytnych nie zabrakło wkładu misjonarzy i misjonek świeckich w dzieło ewangelizacji. To dzięki nim powstały niektóre Kościoły lokalne. Nie sposób zapomnieć również o ich zaangażowaniu w rozwój i formowanie rodziny, szkoły, życia społecznego-kulturalnego, politycznego, a przede wszystkim w szerzenie nauki chrześcijańskiej<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Por. szerzej: *En las huellas de Cristo Siervo. „Tomó sobre Sí nuestras enfermedades, y cargo con nuestras dolencias” (Is 53, 5)*, mps, s. 1-3.

<sup>11</sup> Przemówienie podczas spotkania z Polonią gwatemalską, w: *Jan Paweł II w Ameryce Środkowej 2-10 marca 1983. Przemówienia i homilie*, Warszawa, 1987, s. 112.

<sup>12</sup> Por. RMis 71.

Oczywiście, w kontekst tych słów wpisuje się misyjna praca polskich misjonek pracujących w Gwatemali i Salwadorze. Choć nie było ich zbyt wiele, to jednak ich praca znajduje uznanie i potwierdzenie w prośbach o kolejnych polskich misjonarzy świeckich, które kierowane są do Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Działalność misjonek świeckich można podzielić na dwa etapy. Pierwszy stanowi praca Małgorzaty Stępień w diecezji Escuintla, natomiast drugi bezpośrednio związany jest ze współpracą ze zgromadzeniem Opera Mater Orphanorum, które posługuje w Gwatemali i Salwadorze<sup>13</sup>. Szczegółowe dane zamieszczono w tabeli<sup>14</sup>.

Imię i nazwisko, diecezja	Data urodzenia	Czas i kraj pracy misyjnej
Małgorzata Stępień (łódzka)	1970	1998–2001, Gwatemala
Aleksandra Grzbiela (bielsko-żywiecka)	1973	2005-, Gwatemala
Katarzyna Pyskło (łomżyńska)	1977	2005-, Gwatemala
Beata Prusinowska (łomżyńska)	1975	2005-, Salwador

Misjonarki, które współpracują z siostrami z Opera Mater Orphanorum, starają się realizować zadania, jakie stawia sobie każda ze wspólnot wspomnianego zgromadzenia. Choć w założeniach siostry miały poświęcić się pracy wychowawczej z sierotami<sup>15</sup>, to w chwili obecnej zakres ich oddziaływania jest o wiele szerszy. Siostry opiekują się ludźmi w podeszłym wieku, pracują w duszpasterstwie, prowadzą internaty i szkoły. Polskie misjonarki podejmują także te zadania, szczególnie poświęcając się jednak katechizacji. Ważny jest również ich wkład w proces wychowania dzieci z rodzin rozbitych i patologicznych. Wykorzystując własne doświadczenie i wiedzę, wspomniane osoby angażują się też w edukację, m. in. organizując

<sup>13</sup> Polskie misjonarki pracują w Salwadorze w Santa Ana, natomiast w Gwatemali w San Juan Sacatepeque i San Cristóbal Totonicapan.

<sup>14</sup> W chwili obecnej w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie przygotowuje się kolejna osoba – Marta Grzybała z diecezji łomżyńskiej, która wkrótce wyjedzie do pracy z siostrami z Opera Mater Orphanorum w Salwadorze.

<sup>15</sup> Por. *En el Cincuentenario de la Natividad de la Obra „Mater Orphanorum”*, Milano, 1995.



naukę języka angielskiego czy śpiewu. Szczególny rys ich posługi dotyczy pracy duszpasterskiej, w której przy współpracy z miejscowymi duszpasterzami zajmują się pracą apostołską z młodzieżą, przygotowaniem par do sakramentu małżeństwa itd. Mając na uwadze lokalne potrzeby, jedna ze wspomnianych misjonek, Aleksandra Grzbiela, pracuje w duszpasterstwie chorych i pełni posługę nadzwyczajnego szafarza Eucharystii.

Potrzeby zgromadzenia są ogromne, a z drugiej strony praca polskich misjonek jest ceniona przede wszystkim ze względu na ich ofiarność, dyspozycyjność i kompetencje. Nic więc dziwnego, że przełożona generalna zgromadzenia, s. Lucilla Passoni, wyraziła pragnienie, by kolejne misjonarki z Polski mogły podjąć posługę misyjną w Salwadorze i Gwatemali<sup>16</sup>.

*ks. Tomasz Atlas, Warszawa-Tarnów*

## V. ADMINISTRATURA APOSTOŁSKA W ATYRAU I JEJ PASTERZ

Wraz z rozpadem ZSRR i pojawieniem się na mapie świata nowych, niepodległych państw, dla Kościoła katolickiego otworzyły się nowe możliwości, a zarazem nowe wyzwania. Jednym z nich był Kazachstan<sup>1</sup>, ogromny kraj Azji Centralnej, który zamieszkuje ok. 15 mln mieszkańców. Katolicy stanowią zaledwie 1,2% populacji i w większości są potomkami zesłańców, którzy trafiali na tereny dzisiejszego Kazachstanu jako ofiary prześladowań i represji najpierw rosyjskich, a później radzieckich<sup>2</sup>.

Mając na uwadze ich dobro duchowe oraz rozwój Kościoła w tej części Azji, 13 kwietnia 1991 r. Stolica Apostołska powołała do życia Administraturę Apostołską Kazachstanu i Azji Centralnej, w której skład weszły Kazachstan, Uzbekistan, Tadżykistan, Kirgistan i Turkmenistan. Na jej czele stanął bp Jan Paweł Lenga. Osiem lat później przekształcono Administraturę Apostołską Kazachstanu i utworzono diecezję Karaganda i Administratury Apostolskie w Astanie, Ałmacie i Atyrau. W wyniku kolejnych przekształceń utworzono nową jednostkę administracji kościelnej. Nowa metropolia kościelna została powołana

---

<sup>16</sup> Rozmowa z autorem artykułu w domu generalnym zgromadzenia w Mediolanie, 15 IX 2006 r.

<sup>1</sup> Kazachstan ogłosił niepodległość 16 XII 1991 r

<sup>2</sup> W czasie swojej pielgrzymki na Ukrainę w czerwcu 2001 r., Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy m. in. dwóch duchownych, którzy byli więzieni i oddali życie w jednym z obozów niedaleko Karagandy. Byli to bp Mykyta Budka i ks. Oleksy Zaryckij; por. Kongregacja Ewangelizacji Narodów, *Guida delle Missioni Cattoliche 2005*, Roma 2005, s.341.

do życia 17 maja 2003 r. Utworzyły ją Archidiecezja Astana (abp Tomasz Peta) i jej sufraganie: diecezja Karaganda (bp Jan Paweł Lenga), diecezja Ałmaty (bp Henry Howaniec) i Administratura Apostolska Atyrau (ks. Janusz Kaleta).

### **Administrator apostolski w Atyrau**

Jak wspomniano wyżej, administratorem apostolskim w Atyrau został ks. Janusz Kaleta, kapłan diecezji tarnowskiej. Urodził się 11 października 1964 r. w Łazach. Świecenia kapłańskie przyjął w 1989 r. z rąk bp. Jerzego Ablewicza. Pracował w Nowym Wiśniczu i w parafii p.w. św. Mikołaja w Bochni. Studiował w Innsbrucku (doktor teologii moralnej na podstawie rozprawy *Rodzaje i metody argumentacji w sporze o badania prenatalne*). Po powrocie do kraju wykładał na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Do pracy apostolskiej w Kazachstanie został powołany 7 lipca 1999 r. przez Jana Pawła II.

15 września 2006 r. Benedykt XVI podniósł ks. Kaletę do godności biskupiej. Konsekracja odbyła się 23 listopada w Rzymie, w Bazylice św. Piotra. Konsekratorami byli kard. Angelo Sodano, biskup tarnowski Wiktor Skworec i bp Henry Howaniec z Ałmaty.

„Dopełnieniem” tej uroczystości stały się prymicje biskupie, które miały miejsce najpierw w Siedlcach k/Nowego Sącza, w rodzinnej parafii bp. Kalety, a następnie w dniu 17 grudnia w Kazachstanie, w Atyrau. Szczególnie to wydarzenie potwierdziło, że, mimo iż Administratura Apostolska w Atyrau działa zaledwie od 7 lat, to może poszczycić się już kilkoma dynamicznymi wspólnotami parafialnymi i solidną infrastrukturą. Co więcej, cieszy się również dużym gronem sympatyków, wpisała się już w życie kulturalne miasta (np. kursy angielskiego, lekcje tańca, kursy komputerowe), przyciąga ludzi „poszukujących” i jest dostrzegana przez władze państwowe i lokalne, co w tym regionie świata i w tym kręgu kulturowym ma ogromne znaczenie<sup>3</sup>.

### **Administratura**

Jak wspomniano wcześniej, katolicy Administratury Apostolskiej w Atyrau to w znacznej mierze potomkowie zesłańców, którzy w czasach reżimu sowieckiego podtrzymywali wiarę i obrzędowość katolicką na tych terenach. Aby wyrazić im uznanie, a jednocześnie przekazać pamięć o nich przyszłym pokoleniom, bp

---

<sup>3</sup> Bp Kaleta zaznacza, że na oficjalne spotkania organizowane przez władze państwowe czy samorządowe zapraszani są przedstawiciele 4 wyznań: muzułmanów, prawosławnych, katolików i Żydów. Inne grupy wyznaniowe traktowane są jako sekty.

Kaleta na jednym z witraży kościoła p.w. Przemienienia Pańskiego w Atyrau, opisującym historię Kościoła w Kazachstanie, umieścił 4 kobiety. Są to Gerlina Meinich i jej towarzyszkę, główne, niemal legendarne postacie wśród miejscowych katolików.

Oczywiście we wspólnotach katolickich na terenie administratury oprócz Polaków czy Niemców można spotkać także inne narodowości, jak choćby Rosjan, Amerykanów, Koreańczyków. Filipińczyków i Kazachów. Łącznie jest ich ok. 20. W życiu wspomnianych wspólnot, z różną częstotliwością, uczestniczą także kontraktowi pracownicy międzynarodowych firm naftowych i gazowych. To m. in. dla nich sprawowana jest niedzielna msza św. w języku angielskim i włoskim. Jak wynika z relacji bp. Kalety i jego współpracowników, struktury administratury przyciągają zasadniczo 3 kategorie ludzi: wierzących, pragnących uczestniczyć w życiu sakramentalnym, po drugie „poszukujących” i tych, którzy chcą skorzystać z propozycji kulturalno-edukacyjnych i wreszcie tych, którzy zwyčajnie pragną oderwać się od codzienności i życia zawodowego.

Strukturę Administratury Apostolskiej w Atyrau tworzą parafie w Atyrau (będące jednocześnie siedzibą kurii), Chromtau, Aktiubińsku, Uralsku, Aktau i Kulsarach. Ponadto posługa duszpasterska sprawowana jest także w miasteczku Tingiz<sup>4</sup>. Na otwarcie czekają parafie w Aksai, Karabatan i w Forcie Szewczenko, ale na przeszkodzie stoją jeszcze skomplikowane formalności administracyjno-prawne, a przede wszystkim brak kapłanów, ponieważ kolejni księża z diecezji tarnowskiej dotrą do Kazachstanu we wrześniu 2007 r.

Aktualnie, bp. Kaletę wspiera w pracy siedmiu kapłanów. Dane na ich temat zamieszczono w tabeli.

Imię i nazwisko	Diecezja	Rok święceń	Data przybycia do Kazachstanu	Aktualne miejsce pracy
Ks. Dariusz Buras	tarnowska	1998	2002	Sem. Duch. Karaganda
Ks. Aleksander Kalinouski	warszawska	2001	2005	Aktau
Ks. Cezary Komosiński	gdańska	1992	2005	Atyrau
Ks. Wojciech Maślanka	tarnowska	2001	2003	Uralsk
Ks. Janusz Potok	tarnowska	1997	2005	Atyrau
Ks. Tadeusz Smereczyński	lubelska	1984	1993	Aktiubińsk
Ks. Jan Treła	rzeszowska	1998	2002	Uralsk

<sup>4</sup> Warto wspomnieć, że w parafiach Aktiubińsk i Aktau intensywnie działa neokatechumenat.

## BIULETYN MISJOLOGICZNO-RELIGIOZNAWCZY

Mówiąc o współpracownikach bp. Kalety należy także wspomnieć ks. Waldemara Patulskiego<sup>5</sup>, który pracował w Atyrau w latach 1999–2002 i faktycznie tworzył pierwsze struktury Administratury Apostolskiej<sup>6</sup>.

Wśród tych, którzy obecnie pracują należy wymienić również siostry ze Zgromadzenia Ubogiego Dzieciątka Jezus, które pracują w Atyrau od trzech lat, a także ewangelizatorów z neokatechumenatu (Polacy, Włosi, Hiszpanie) i wolontariuszy organizujących działalność kulturalną i edukacyjną.

*ks. Tomasz Atlas, Warszawa-Tarnów*

---

<sup>5</sup> Kapłan diecezji tarnowskiej, wyświęcony w 1991 r.

<sup>6</sup> Dane Komisji Episkopatu Polski ds. Misji z dn. 22 XII 2006 r.